Kuryer Poznański.

Nr. 135. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 16 czerwca 1882. *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 czerwca.

(Siły zbrojne państw europejskich przeciw Egiptowi i ministeryalne hymny na cześć koncertu europejskiego. — Klęska katolików belgijskich podczas onegdajszych wyborów. — Dalszy ciąg kulturkampfu we Francyi. — Dymisya gabinetu serbskiego — Zmiany w dyplomacyi rosyjskiéj.)

Mocarstwa europejskie coraz większe gromadzą siły zbrojne przeciw małemu Egiptowi. Francya i Anglia mają już w porcie aleksandryjskim swe okręty; zawinął tam dawniéj pancernik włoski „Castelfidardo“; płynie tam w téj chwili nowy jeszcze włoski okręt wojenny „Affondatore.“ Jak donosi dziś telegram, pospieszą niezadługo do Egiptu dwa pancerniki austryackie. Angielska flota kanałowa zajęła nadto stanowisko pod Gibraltarem, flota włoska koncentruje się pod Messyną, a francuska eskadra morza Srodziemnego, stojąca w téj chwili na kotwicy w porcie tulońskim, składająca się z 4 okrętów („Dugnay“, „Trouin“, „Sarthe“ i „Mitho“) otrzymała już rozkaz, aby w razie potrzeby podążyła niezwłocznie do Aleksandryi. Wobec tych olbrzymich przysposobień wojennych, jakież mogą mieć znaczenie pokojowe zapewnienia, jakie dają pp. Gladstone, Dilke i Mancini w parlamentach? A jednak przysłuchując się tym hymnom pochwalnym, jakie wznoszą ci panowie na cześć koncertu europejskiego, zdawaćby się mogło, że pomiędzy mocarstwami europejskiemi jak największa panuje zgoda i że sprzeczność interesów, jaka rozbija ów gloryfikowany koncert europejski, zażegna niebezpieczeństwo kryzis egipskiéj i nie sprowadzi kataklizmu na naszym kontynencie europejskim. Bo posłuchajmy tylko, jakie to różowe nadzieje żywią ministrowie europejscy i jak wielką wagę przywięzują do téj jednozgodności państw europejskich! Na posiedzeniu włoskiéj Izby deputowanych z dnia onegdajszego, odpowiadając na interpelacyą w sprawie egipskiéj, kreśli p. Mancini przebieg wypadków od września r. z. i wyraża się sympatycznie o rozbudzeniu się życia narodowego w Egipcie, o działalności Izby notablów i kładzie na to przycisk, że anormalnemu stanowi, jaki wytworzył się w Egipcie wskutek nadużyć dowódzców wojskowych, kładzie koniec zgodne porozumienie mocarstw europejskich. W dalszym ciągu komunikuje minister Izbie identyczne przedstawienia czterech mocarstw w Paryżu i Londynie, wykazujące kompetencyą koncertu europejskiego i objaśniające gotowość do przedsięwzięcia dalszych wspólnych kroków wszystkich mocarstw, nie wykluczając Turcyi. Wysłanie komisarza do Egiptu doradziło sułtanowi sześć mocarstw. Projekt konferencyi, podany przez Francyą i Anglią, poparły inne mocarstwa. Celem konferencyi będzie utrzymanie uznanych przez Europę politycznych stósunków Egiptu. P. Mancini sądzi, że wysłania wojsk tureckich w razie potrzeby nie możnaby uważać za wielkie złe. Cztery wielkie mocarstwa odstąpiły od zamiaru wysłania okrętów wojennych, zastrzegają sobie jednak, że to uczynią, gdyby okazała się potrzeba ze względu na bezpieczeństwo ich poddanych. Kilkomiesięczne ciągłe porozumienie czterech gabinetów i postawa mocarstw zachodnich uważaném być może za szczęśliwą próbę środków, mogących skutecznie rozwiązać ważne kwestye międzynarodowe, oraz za rękojmią zgody i przyszłego pokoju Europy.

W jaskrawszych jeszcze barwach nakreślił p. Gladstone na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj obraz téj jednozgodności, jaka panuje pomiędzy mocarstwami europejskiemi w zapatrywaniu na kwestyą egipską. Rząd francuski — mówił premier angielski — powtarzał ustawicznie, że chce lojalnie i szczerze iść ręka w rękę z Anglią. Zapewnieniom rządu francuskiego ufają jak najzupełniej Anglia i inne mocarstwa europejskie. To samo całkowite porozumienie istnieje z sułtanem. Jeżeli kiedykolwiek była chwila, w któréj panował silny duch kooperacyi pomiędzy rządem angielskim a tureckim, to jest nią dzisiejsza. Gabinet angielski zgadza się w tym punkcie z Francyą, że krwawe zajścia w Aleksandryi wywołał jedynie przypadek. Nie chcę być prorokiem, mogę jednak na pewno zaręczyć, że jakkolwiek w kwestyi egipskiéj występuje na jaw wiele i to różnorodnych interesów, są one jednak w téj chwili ściśle z sobą połączone wobec jednego celu, jakiego nie spuszczają nigdy z oka wszystkie mocarstwa europejskie. Sultan działa w zupełném porozumieniu z wicekrólem, a ja, jak sądzę, w zupełném także porozumieniu z resztą gabinetów europejskich. Co się tyczy Niemiec, mogę śmiało to powiedzieć, że poparły one w Carogrodzie nie raz, ale po dwakroć w przeciągu ostatnich dni projekt konferencyi. Prawa téż zwierzchnicze sułtana nad Egiptem wymagają koniecznie tego, ażeby się zebrała konferencya. — Tak mówił Gladstone. Przyszłość nam okaże, czy ten optymizm jego był usprawiedliwiony (Zob. „Ostatnie telegramy.“)

Belgią rządzić będzie i nadal Frère-Orban ze swą kliką liberalno-masońską. Podczas onegdajszych uzupełniających wyborów nie zdołali katolicy belgijscy przeprowadzić większości swych kandydatów. Jak donosi dzisiejszy telegram z Brukseli, powiększyła się liberalna większość w Izbie deputowanych z 14 na 18 a liberalna większość w senacie z 4 na 7. Izba deputowanych liczyła dotąd 132 członków, 63 liberalnych i 59 katolików. Połowę tychże członków, a więc 66, ponownie obierano teraz, i to w prowincyach: we wschodniéj Flandryi, Limburgu, Leodium i Henegau. Z występujących z Izby członków należało 40 do stronnictwa liberalnego a 18 do katolickiego. Prócz tego utworzono w ostatnim czasie 6 nowych krzeseł poselskich, które się tak rozkładają: na Brukselę 2, Leodium, Mons, Alost i Antwerpią po 1. Katolicy spodziewali się, że z tych sześciu krzeseł poselskich przypadną dla nich 2 a liberałom 4. W przeddzień wyborów tak rzeczy stały, że liberali mieli większość 16 głosów (77 przeciw 61). Ażeby stósunek ten módz na swoję zmienić korzyść, powinni byli katolicy nie tylko wszystkie utrzymać krzesła poselskie, ale nadto zdobyć jeszcze 9 nowych. Nadzieja ta zawiodła, gdyż według znanego rezultatu wyborów przeprowadziła partya liberalna do Izby czterech nowych kandydatów swych a do senatu 3. Wina przegranéj nie spada z pewnością na partyą katolicką, gdyż jeżeli w jakim kraju krzątają się katolicy gorliwie około zapewnienia sobie zwycięztwa przy wyborach, to z pewnością w Belgii. Winną tu jest owa geografia wyborcza, za pomocą któréj i w innych krajach stronnictwo rządowe zapewnia sobie wygraną, winną jest sama ordynacya wyborcza. Powszechne prawo głosowania w Belgii nie opiera się na szerokiéj podstawie. Przeciwnie, w żadnym może kraju konstytucyjnym nie krępuje w tym stopniu prawa do wyborów census wyborczy, jak właśnie w Belgii. Uprawnionym do wyborów jest ten tylko Belgijczyk, który płaci 41 franków podatków bezpośrednich. W skutek tego ograniczenia liczy np. wielki okręg wyborczy brukselski tylko 20,000, Antwerpia i Gandawa po 6000 wyborców. Że to ograniczenie wypada na korzyść stronnictwa liberalnego, dowodzi tego zachowanie się gabinetu pana Frère Orbana wobec wniosku p. Malou, domagającego się rozszerzenia prawa wyborczego. Liberalny gabinet belgijski, tak jak wszystkie mu pokrewne, nie odznacza się zbyt wielką skrupulatnością i gdzie tylko może okrawa listy wyborcze. I tak np. w katolicko usposobionych wiejskich okręgach wyborczych, które należą do okręgu wyborczego Gandawy, skreślił on z list wyborczych przed dwoma laty 500 osób. Potrzeba tu nadto rozważyć te wszystkie szacherki wyborcze, nieuczciwą agitacyą i te wszystkie oszukaństwa, z których słyną właśnie liberali belgijscy. Sam sposób oddawania głosów przy wyborach w Belgii otwiera ku temu obszerne pole. Kartki wyborcze z imieniem kandydata są rozłożone na dwa, względnie trzy rzędy; nad nazwiskiem kandydata umieszczony jest mały kwadrat, w którym wyborcy robią krzyżyk, jako znak, że tego a tego obierają posła. Jeżeli kreski nie są dokładnie w formie krzyżyka postawione, lub jeżeli krzyżyk choćby o włos jeden wysuwał się po za kwadrat, wtedy kartka wyborcza jest nieważną. Nie trudno więc zrozumieć, że wszystko tu zależy od uczciwości komisarza wyborczego. Te wszystkie okoliczności utrudniają katolikom belgijskim zwycięztwo, i jak można przypuszczać, były one przyczyną ich przegranéj podczas onegdajszyzh wyborów. — Tak tedy kulturnicy belgijscy, wzmocnieni w ostatnich wyborach, do nowéj wystąpią walki przeciw katolikom, którzy z tém większém wytężeniem sił będą musieli odpierać zamachy liberalnych swych wrogów.

I we Francyi zawrze na nowo walka kulturna. Komisya budżetowa Izby deputowanych odrzuciła na wtorkowém posiedzeniu żądany kredyt dla ambasady przy Watykanie. Tego samego dnia przyjęła Izba deputowanych w drugiém czytaniu wniosek Naqueta, dotyczący zaprowadzenia rozwodów. Uchwała Izby nie rozstrzyga jeszcze téj sprawy, gdyż wątpić należy, czy senat zgodzi się na rozwody. Tak samo wątpliwém jest, czy senat będzie chciał znieść ambasadę przy Stolicy świętéj.

Radykali serbscy i stronnictwo Risticza dokazało swego. Prezes gabinetu, p. Piroszanacz, znudzony widocznie walką, jaką toczyć musiał z opozycyą w skupczynie, podał się wraz z kolegami swymi do dymisyi, którą przyjął król Milan. Król powierzył utworzenie nowego ministerstwa jenerałowi Tiszomirowi Nikoliczowi. Jak słychać, obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych Horwatowicz, dotychczasowy poseł serbski w Petersburgu.

Monopol odrzucony
276 głosami contra 43.

Berlin, 14 czerwca.

(Turniéj między ks. Bismarckiem, Richterem i Bambergerem).

Parlament i dziś jeszcze nie załatwił sprawy tytóniu. Wbrew oczekiwaniom zjawił się nagle w sali posiedzeń ks. kanclerz, aby zaraz po ukończeniu przemówienia konserwatywnego posła Ackermana (który się przeciw monopolowi oświadczył), rozpocząć dwugodzinną mowę.

Czytając przy śniadaniu (kanclerz jada zwykle późno śniadanie) wczorajszą mowę p. E. Richtera, książę Bismarck został do żywego podrażnionym i zaraz téż postanowił zmierzyć się z przeciwnikiem. Niejedno dostało się także i p. Bambergerowi, tak że i ta niby odpowiedź dana wyżéj wymienionym posłom, nie była wyjaśnieniem rzeczy saméj lecz przybrała charakter osobisty. Spór dotyczył głównie téj kwestyi, który z tych trzech panów, ks. Bismarck, dr. Bamberger czy téż E. Richter, wpadł najpierw na myśl utworzenia nowego cesarstwa i który najdobitniéj myśl tę uwydatnił. Każdy z tych trzech rywalów przypisuje sobie największe zasługi pod tym względem; ks. Bismarck dowodzi, że p. Richter nie rozumiał go dawniéj, p. Richter na odwrót twierdzi, że go kanclerz nie rozumiał. Cała ta rozprawa wydawała się tém dziwniejszą, że ks. Bismarck w swojéj przedwczorajszéj mowie skarżył się na upadek i rozprzężenie tego nowego cesarstwa, dając przytém dość jasno do zrozumienia, że dzieło przezeń dokonane nie wiele mu przynosi pociechy.

Jak to już wyżéj powiedzieliśmy, żaden z trzech mówców nie wiele nas o rzeczy saméj objaśnił. Najlepiéj jeszcze udało się kanclerzowi zbijanie wywodów posła Richtera, mówiącego powtórnie o podrożeniu chleba przez cła zbożowe.

Ks. Bismarck dowiódł, że cło od zboża przy dowozie zboża z zagranicy wynosi na całe państwo niemieckie 14 milionów marek, z którego na całą ludność rocznie zaledwo 30 fen. na głowę przypada, przeciwnie rolnicy krajowi chcą z powodu zbyt wysokich podatków bezpośrednich podnieść ceny zboża tak wysoko, że przez to podatek bezpośredni wynosi dla całéj ludności państwa 1 markę od głowy. — Tak p. Richter, jak i p. Bamberger nie znaleźli w odpowiedziach swych na zbicie tego argumentu dostatecznych dowodów. Na mowę dr. Bambergera, wygłoszoną w bardzo umiarkowanych słowach, odpowiedział kanclerz powtórnie, lecz natychmiast wyszedł ze sali, kiedy poseł Richter powstał. Atoli ten nie dał się zbić z toru, lecz prawił swoje, pocieszając się tém, że jego przeciwnik nazajutrz przy śniadaniu przeczyta mimo to jego mowę. Po gwałtownych rozprawach pomiędzy referentem komisyi dr. Barthem i sekretarzem p. Scholzem, przyszło nareszcie do głosowania i to nasamprzód w kwestyi monopolu. Po bliższém zbadaniu okazało się, że parlament 276 przeciw 43 głosom odrzucił monopol. Zwolennicy monopolu byli to po większéj części konserwatyści, z frakcyi centrum głosowali za monopolem: poseł Schröder (Lippstadt), dr. Mayer (Sigmaringen) i hr. Adelmann. Hr. Preysing, hr. Waldburg i p. Ludwig wstrzymali się od głosowania. To samo zrobili Polacy i kilku posłów z innych frakcyi.

„Auch ein Bericht!“

(Ze szkół tutejszych).

Jak trudną jest nasza walka o każde, chociażby najsprawiedliwiéj nam się należące prawo, toć już znaną rzeczą; wykazywaliśmy to setki razy wraz z resztą prasy naszéj polskiéj i częścią życzliwéj nam niemieckiéj prasy katolickiéj. Wyższe władze odpowiadają nam zwykle wymijająco, jak Pytia olimpijska, albo wręcz odmownie, a rzadko kiedy pomyślnie w myśl chociażby najbardziéj uzasadnionego żądania naszego.

Władze wyższe, począwszy od p. Gosslera aż do królewskiéj rejencyi, odpowiadają nam na podstawie „berychtów,“ jakie niższe, podrzędne im organa przesyłają. Jakiéj zaś te „berychty urzędowe“ wartości, o tém mówić nie potrzebujemy, trudno nam zbijać każde takie sprawozdanie jedno po drugiem, bo to rzecz niemiła walczyć z tego rodzaju przeciwnikami, posługującymi się taką bronią.

Rozzuchwalony tém milczeniem iście przeciwnik, brnie coraz daléj, nieraz téż nie było można znieść tego zupełnie niezgodnego z rzeczywistością przedstawiania rzeczy, występowaliśmy téż przeciw niemu, poparła nas prasa nasza, ale to nie zmieniło jednak rzeczy, póki pokrzywdzeni rodzice sami sobie rady nie dali, odbierając dziecko ze szkoły, aby je w lepsze oddać ręce. Przypominamy dla przykładu wypadek w szkole na Małych Garbarach, zaszły przed dwoma laty.

Dziś znowu po długiém milczeniu w tego rodzaju kwestyi, widzimy się zmuszeni dotknąć niemiłéj nam sprawy, prostując taki „berycht“ władz podrzędnych. Chodzi nam tu o nauczyciela p. Kirschta, który to w czasie lekcyi nauki religii pobił ucznia Szczepańskiego najbezwzględniéj, a potém, widząc co porobił, kazał dzieciom kłamać, ucząc je, aby powiedziały, że mały Szczepański bił się z chłopcami i ztąd rany odniósł!!

Wiadomo, że ojciec tego dziecka, mistrz szewski p. Maksymilian Szczepański, widząc poranione dziecko, poszedł do mieszkania nauczyciela Kirschta, i poturbował go, za co sąd, przyjąwszy łagodzące okoliczności, skazał p. Szczepańskiego na dwa tygodnie więzienia. Wyrok zapadł 8 czerwca 1881 r.

Cała ta smutna sprawa szkólna narobiła wiele wrzawy w prasie naszéj i życzliwéj nam zagranicznéj; spodziewano się, że takiego nauczyciela spotka zasłużona kara, na to téż był przygotowany p. Kirscht i równi jemu towarzysze. Tymczasem cicho było, jakby makiem zasiał. Raz poraz tylko dochodziły nas głosy, że niektórzy koledzy pomagali Kirschtowi jak mogli, a najgorliwiéj zajmował się tą rzeczą były nauczyciel Woy, który od 1 kwietnia szuka miejsca w Królestwie Polskiem u Polaków, których tu nazywał „polnische Bande.“ Tento Woy teroryzował dzieci, aby w sprawie nauczyciela Kirschta kłamały, gdy będą pytane, pisaliśmy o tém czasu swego, zwracając na to uwagę władz szkólnych.

Germania ujęła się za nami, a między innemi napisała artykuł dnia 21 stycznia 1882 r., przedstawiając cały stan rzeczy, i o pobiciu dziecka, i o uczeniu dzieci kłamstwa przez nauczyciela p. Kirschta!

Tutejszy *Posener Tageblatt* po blisko pięciu miesiącach w num. 271 z dnia 14 b. m. tak odpowiada *Germanii*:

Germania zamieściła w numerze z dnia 21 stycznia korespondencyą, wyjętą z jednego z tutejszych pism polskich, a zarzucającą nauczycielowi Kirschtowi w Poznaniu brutalne obchodzenie się z chłopcem i namawianie uczniów do kłamstwa. Tutejsze polskie pisma roztrąbiły poprzednio ten zarzut na prowincyą (hineinposaunt), przedstawiając go jako owoc naszego systemu symultannego. Nawet poseł ks. Stablewski nie mógł się powstrzymać aby tego „złego wyrostka“ (bösen Auswuchs) szkół symultannych nie poruszyć w sejmie. Otóż królewska rejencya przedsięwzięła w sprawie téj ścisłe śledztwo i okazało się, że to całe przedstawienie na kłamstwie oparte. Nauczyciel Kirscht, jak to sprawdzoném zostało, wcale nawet chłopca tego nie bił; wskutek tego królewska rejencya pod dniem 31 maja rozporządziła, że nie ma powodu, aby występować przeciw nauczycielowi Kirschtowi.

„Czy téż pisma polskie doniosą swoim czytelnikom o tém rozporządzeniu“ — woła ucieszony *Tageblatt*, a my pospieszając za życzeniem *Tageblattu* nie tylko powtarzamy jego cały artykuł powyższy, ale nawet wyrok sądu podajemy, aby nie publiczność nasza, bo ta go zna, ale władze wyższe wiedziały, jak się to pisze „berychty“. Winniśmy to zresztą niemieckiéj prasie katolickiéj, a szczegółowo *Germanii*.

Otóż sąd w wywodach swoich w wyroku drugiéj instancyi (w sądzie ziemiańskim, dokąd się odniósł p. Szczepański), w wyroku uchwalonym przez kolegium złożone z pięciu sędziów tak mówi:

„Nach dem Zeugniss der vernommenen Schulkinder Anna Nischalke, Max Wężykowski, Marie Sokołowska ist allerdings als erwiesen anzusehen, dass der Lehrer Kirscht an dem in Rede stehenden Tage (21 Februar 1881) den erst siebenjährigen Sohn des Angeklagten, namentlich in anbetracht seines jugendlichen Alters in übermässiger Weise gezüchtigt hat; er hat ihm Ohrfeigen geschlagen, dass der Knabe von der Bank gefallen, er hat ihm mit einem viereckigen Lineal (Kantel) auf die Handknöchel und auf den Kopf geschlagen, ja die Nischalke bekundet sogar, dass er ihm mit einem Schlüssel auf den Kopf einen Schlag versetzt habe.

Wenn auch die durch diese Schläge hervorgebrachten Verletzungen von dem Angeklagten starck übertrieben worden sind, wie aus den Schilderungen derselben Seitens seiner Kinder Marie und Alexander zu entnehmen ist, so wird man sich doch nicht der Ansicht verschliessen können, dass der Lehrer das ihm zustehende Züchtigungsrecht überschritten hat.“

To zaczy po polsku:

„Z zeznań wysłuchanych dzieci szkólnych Anny Nischalkównéj, Maksymiliana Wężykowskiego, Maryanny Sokołowskiéj wykazało się jako rzecz niewątpliwie udowodniona, że nauczyciel Kirscht dnia tego (21 lutego 1881) dopiero siedm lat liczącego syna podsądnego mianowicie ze względu na jego wiek młodzieńczy za surowo skarał; bił go po twarzy, że chłopiec spadł z ławy, kancikiem bił go po kostkach rąk i po głowie, a jak to Nischalkówna zeznała, nawet kluczem w głowę uderzył go.

Chociaż podsądny, jak to z opowiadań jego dzieci Maryanny i Aleksandra przekonać się można, znacznie przesadził to pobicie, to jednak można nabrać tego przekonania, że nauczyciel przekroczył przysługujące mu prawo karania.“

W dalszym ciągu wyroku mówi sąd o kompensacyi — czy ją tu zastósować (bili bowiem obaj — nauczyciel dziecko, a ojciec dziecka bił za to nauczyciela, — zachodzi więc pytanie, czy to potrącić i skwitować. Red.) i przyznaje sąd, że trybunał w dawniejszych wyrokach zgodził się na taką kompensacyą. Sąd jednak z § 233 kodeksu karnego nie robi użytku, bo

„Kirscht den Sohn des Angeklagten in seiner Eigenschaft als Lehrer gezüchtigt hat; hat er dabei, das vernünftiger Weise zu beobachtende Mass überschritsen, so wird dem Angeklagten jedenfalls bekannt gewesen sein, welcher Weg dieserhalb einzuschlagen ist.“

„Kirchst ukarał syna podsądnego w swoim charakterze jako nauczyciel, a jeśli przekroczył przytém granicę, któréj z rozsądku trzymać się winien, toć podsądny powinien wiedzieć, jakiéj drogi się w takim razie chwycić.“

Sąd bardzo słusznie odsyła w takim razie rodziców na drogę zażaleń, aleć my wiemy, że ztamtąd przychodzi odpowiedź „laut Bericht“ (na mocy raportu).

Posłuchajmy jeszcze daléj wyroku!

„Dagegen hat der Gerichtshof diese dem Sohne des Angeklagten zugefügten äusserst harten Züchtigungen bei Abmessung der Strafe in Berücksichtigung gezogen. Bei der Liebe zu seinem Kinde ist er offenbar in Folge der ihm von diesem über den Vorgang in der Schule gemachten Mittheilungen in Zorn und Aufregung über das Verfahren des Lehrers gerathen und in dieser Aufrenung hat er die That begangen. Anderseits charakterisirt sich wiederum die That alseine in hohem Grade gewaltthätige itp.“

„Sąd, wymierzając karę, uwzględnił to tak surowe ukaranie syna podsądnego. Podsądny kochając swoje dziecko, a słysząc co mu o tém zajściu w szkole powiadają, uniósł się gniewem, oburzając się na postępowanie nauczyciela, i w tém to uniesieniu dopuścił się tego czynu. Z drugiéj strony przedstawia się czyn ten jako w wysokim stopniu gwałtowny itp.“

Tak wyrokuje sąd pruski, opierając się na zeznaniach dzieci, które nie mając przed sobą tych, którzy ich do kłamania namawiali, z swobodą opowiadają wiarogodnie całe zajście, dodawszy na pytanie sędziów, że nauczyciel Kirscht uczył je, aby kłamały, — co, naturalnie, do wyroku nie należy, ale co jest faktem niezbitym, bo następnie w drugim procesie *Kuryera* udowodnionym.

Jakżeż zupełnie inaczéj brzmi artykuł w *Pose-*

ner *Tageblacie*, oparty widocznie na jakimś „berychcie!“ — cóż na to powie i król. rejencya i prasa tutejsza? My tego także ciekawi jesteśmy, „ob die deutschen Blätter von diesem Erkenntniss der II Strafkammer des Königl. Landgerichts zu Posen III 4435 M. 114/81 ihren Lesern auch Mittheilung machen werden.“ (Jesteśmy ciekawi, czy pisma niemieckie ogłoszą dla swoich czytelników ten wyrok II Izby karnéj król. sądu ziemiańskiego w Poznaniu!). Wyrok ten wydany: „Im Namen des Königs“ (W imieniu króla), jest oparty na wyczerpujących badaniach, w czém zasługa obrońcy p. dr. Lewińskiego; jest on więc dla nas wysokiego znaczenia.

Mając przed sobą taki wyrok z jednéj i taki artykuł urzędowego pisma *Posener Tageblatt* z drugiéj strony przed sobą, zastanówmy się téż głębiéj nad tém, co sobie dzieci szkólne mogą myśleć o tym całym systemie symultannym, widząc, że wbrew prawdzie kłamać muszą, aby nie oburzyć na siebie nauczyciela! Co tu mówić o moralności takich dzieci, gdyby rodzice nie starali się wykorzeniać tego złego, które taka szkoła sieje! Co na takie przedstawienia „berychtowe“ muszą myśleć rodzice, co sami nauczyciele, co nawet sam nauczyciel p. Kirscht, który przecież wie co zbroił, a z tego, z łaski „berychtu„ czysty jak gołąbek wychodzi!

Jakie dalsze skutki takiego traktowania szkoły, w to nie wchodzimy; lękaliśmy się zawsze o tę szkołę symultanną, i każdy nieuprzedzony widzi, żeśmy mieli i mamy racyą. Kirscht bije jak bił chłopca, starszego syna p. Szczepańskiego rzucił na ścianę zeszłego piątku, a chłopiec padł na haki przeznaczone do zawieszania rzeczy, przyszedł mając na czole guz jak kurze jaje, i to biedne dziecko okłamało ojca, powiadając, że padło na trotoar!! Dopiero wczoraj dowiedział się ojciec o prawdzie! Niech się Kirscht nie lęka, już nawet „berychtu“ o to nie będzie, bo guz znikł, ale powtarzamy: „biedna szkoła, biedne dzieci nasze!“

MOWA
posła Magdzińskiego.

Mości Panowie, stanowisko moje i rodaków moich w obec projektu monopolu różni się pod wielu względami od zapatrywań wypowiedzianych przez inne stronnictwa téj wysokiéj Izby. Nie mówiąc o politycznéj doniosłości zarzutów, podniesionych przez przeciwników projektu monopolu, którzy dla tego przyjąć nie go chcą, ponieważ są zasadniczo przeciwnikami wszelkiego monopolu, podczas gdy jego zwolennicy uważają go za stósowny srodek do ukonsolidowania cesarstwa niemieckiego, — przekonałem się z rozpraw tak przy jeneralnéj dyskusyi, jako téż późniéj, że w istocie rozstrzyga się tutaj walka interesów, i z tego też stanowiska wyjaśnię rzecz, szczególniéj, jak się w ziemiach polskich przedstawia, a zatém w pierwszym rzędzie uwzględnię ich interesa i zastanowię się nad pytaniem, czy monopol tytoniowy ze względu na interesa ekonomiczne dla prowincyi naszéj byłby szkodliwy, czy téż korzystny.

M. P., po obszernych wywodach nie będę się wdawał w materyalne ocenienie materyalnych przepisów projektu, właściwéj organizacyi monopolu; bacząc przeto na nasze położenie i stósunki, zwrócę tylko uwagę waszę na jego gospodarczą i finansową doniosłość.

Znaczenie nie tylko uprawy tytoniu, lecz także fabrykacya i konsumcya pod względem ekonomicznym u nas różni się ze wszech miar od uprawy i przemysłu tytoniowego w innych ziemiach. Wiadomo ze sprawozdań ankiety tytoniowéj z r. 1878, że z pomiędzy wszystkich części składowych monarchii pruskiéj ziemie nasze najmniéj się zajmują uprawą, fabrykacyą i handlem tytoniu. Wedle ohliczeń téjże ankiety w r. 1877 cała prawie zupełnie wolna od cła uprawa tytoniu w obwodzie rejencyjnym poznańskim wynosiła 5889,98 arów, w obwodzie rejencyjnym bydgoskim 6972,82 ara, czyni to mniéj więcéj 120 hektarów, czyli wedle dawnéj miary około 400—450 morgów.

Widzicie ztąd, Panowie. że uprawa tytoniu nie odgrywa u nas wielkiéj roli. Zajmują się nią wprawdzie pojedyńcze powiaty, osobliwie międzyrzecki i wągrowiecki, sądzę jednak, że po zaprowadzeniu podatku i tam uprawa tytoniu się zmniejszyła, a cyfry ówczesnéj ankiety nie dają prawdziwego wyobrażenia o rzeczywistych stósunkach. Przerabiany surowy tytoń podług ówczesnych obliczeń wynosił 23,300 centnarów, a więc także nie wiele. Zresztą, MP., gdyby nawet w niektórych okolicach byli jeszcze hodowcy tytoniu, to pomyślano o tém w projekcie, aby uprawa tytoniu nie została wcale ograniczoną, i aby po wzięciu go w ręce rządu mógł się odbywać znaczny eksport, aby mianowicie ci, którzy ztąd spodziewają się zysków, szczególniéj drobni gospodarze, mogli daléj, bez przeszkody, prowadzić uprawę.

MP. Fabrykacya tytoniu nie ma u nas bynajmniéj tego znaczenia, co np. w Badenii, w Palatynacie itd.; fabrykantów musianoby przecież wynagrodzić, fabryki i zapasy zakupić, a więc i przy zakładaniu nowych fabryk państwowych przejętoby robotników i zajętoby się ich losem, właściwego zaś domowego przemysłu tytoniowego, jaki jest w wielu okolicach Saksonii, nie ma u nas wcale.

Handlarzy tytoniu, kupczących wyłącznie cygarami i tytoniem, mamy tylko w większych miastach powiatowych poznańskiego i bydgoskiego obwodu; sprzedaż fabrykatów tytoniowych odbywa się po największéj części w handlach korzennych i oberzach, właściwi zaś przekupniarze tytoniu są zagrożeni rosnącą ciągle konkurencyą, a odbierałem z wielu stron zaręczenia, że za stósownem wynagrodzeniem chętnieby się zrzekli handlu tytoniem.

Przechodząc do konsumcyi tytoniu, mogę zapewnić, że z bardzo małym wyjątkiem, nasz lud wiejski wcale nie pali. Odmawia on sobie tego rodzaju przyjemności, ponieważ do niéj nie nawykł, a dzięki sposobowi swego zatrudnienia w polu i w budynkach gospodarczych, lepiéj czasu umie użyć. Od czasu do czasu widać wprawdzie rezerwistę, który powróciwszy z wojska, dla dodania sobie powagi, kładzie w usta cygaro, ale wyśmiany przez swoich, zapomina prędko o żołnierskim nałogu.

Widzicie Panowie z przedstawienia stósunków gospodarczych ziem polskich, że przemysł tytoniowy nie wywiera tam wpływu na rozwój zarobku.

Zwracam się w końcu do finansowéj strony projektu, stanowiącéj przecież jego kardynalną kwestyą. Dochody z monopolu wedle propozycyi rządowych mają być użyte na zmniejszenie uciążliwych bezpośrednich podatków państwowych i ulżenie ciężarów komunalnych. Ze wszystkich stron téj wysokiéj Izby uznano, że podatki te są wielce uciążliwe.

Znakomity członek pruskiéj Izby deputowanych, człowiek praktycznego sądu, dalekiego i bystrego poglądu, nie dawne jeszcze bez zaprzeczenia z któréjkolwiek strony, powiedział, co następuje:

„Co do ulg dla naszéj gminy, nie ulega to najmniejszéj wątpliwości, iż wszyscy tu w Izbie godzimy się na to, że ciężary komunalne stają się niemal nie do zniesienia, a jeśli rząd pracuje w tym kierunku, i pragnie tutaj zaprowadzić ułatwienia, należy dążność tę uznać i popierać wszelkiemi siłami.“

Odnosi się to nie tylko do ciężarów komunalnych, lecz także do bezpośrednich podatków państwowych. Wymieniam tu tylko podatek klasyczny, który wczoraj pan kanclerz dla niemożności sprawiedliwego oszacowania biedniejszych warstw ludu, scharakteryzował jako rodzaj pogłównego, daléj podatki gruntowe i budynkowe, ściągane bez względu na przeładowanie właściciela z całego dochodu, z którego to powodu słusznie twierdzić można, że podczas gdy majątek nieruchomy we wielu wypadkach wynosi 20 do 25 procent dochodu, kapitał ruchomy oddaje zaledwie 3 procent.

Jeśli nam tedy rządy związkowe mówią, że dochody z monopolu, które w przyszłości wynosić będą 163 miliony (a więc tytoń przyniesie 118 milionów więcéj, niż dotychczas) umożliwią wspomniane powyżéj ulgi — zwłaszcza, że tytoń nie jest środkiem pożywienia, ale przyjemności, — to muszę wyznać, że na ten punkt kładę największy przycisk i przyznaję mu największe znaczenie. Uznano to ze stron wszystkich nawet interesowanych, że tytoń jest przedmiotem nadającym się do opodatkowania; zgodzono się w r. 1879 na podwyższenie podatku od tytoniu, nie chcąc tylko monopolu. — Nie mogę przytém zamilczeć, że uciążliwe podatki przyczyniły się nie mało do emigracyi, że jednak i pobudki moralnéj natury złożyły się na wytworzenie smutnych stósunków w polskich ziemiach pod panowaniem pruskiém na polu kościelném, językowém i szkólném, nie ulega zapewne wątpliwości; dla tego téż, Mości Panowie, jestem zdumiony, wyczytując w rocznikach urzędu statystycznego,

(prezydent dzwoni)

Marszałek. Proszę o cokolwiek spokojności, bo nie mogę mówcy zrozumieć.

P. Magdziński... że w latach 1871 do 1880 wyemigrowało z Prus Wschodnich i Zachodnich — Prusy Zachodnie można wziąć na trzy czwarte ogólnéj sumy — 70,486, z W. Ks. Poznańskiegz 54,831 osób. M. P., jest to liczba zastraszająca. Oprócz tych dwóch dzielnic tylko Pomorze może się przybliżoną liczbą emigrantów wykazać. Jeżeli więc gdzie istnieje potrzeba przyjścia obywatelom w pomoc i ulżenia im w bycie, to niezawodnie w tych dzielnicach, które my Polacy reprezentujemy.

Mogę Panom dać mały pogląd i przytém obliczyć, jak wielki podatek u nas przypada na głowę, a podam tu nie tylko podatki państwowe, ale i komunalne.

(Niepokój.)

Z podatków bezpośrednich wpływa z obwodu rejencyi poznańskiéj: podatku klasycznego 957,009 m., klasyfikowanego podatku dochodowego 369,052 m., podatku gruntowego 1,311,254 m., podatku budowlanego 288,590 marek, podatku procederowego 288,899 m.; — w obwodzie rejencyi bydgoskiéj: podatku klasowego 557,052 m., klasyfikowanego podatku dochodowego 212,009 m., podatku gruntowego 859,825 m., podatku budowlanego 168,075 m., podatku procederowego 151,498 m., — co czyni ogółem 5,163,263 m. Do tego przychodzą jeszcze podatki komunalne. Ogółem wynoszą te podatki w miastach obwodu rejencyi poznańskiéj 1,491,663 m., w gminach wiejskich 910,304 m., a więc ogółem w obwodzie rejencyi poznańskiéj 2,401,967 m. W obwodzie rejencyi bydgoskiéj w miastach 903,809 m., w gminach wiejskich 925,830 m., ogółem zatém podatków komunalnych 4,233,606 m. Do tego przychodzą jeszcze długi. Długi mojéj ojczystéj dzielnicy, W. Ks. Poznańskiego wynoszą 11,283,121 m. W ogóle więc, nie zważając już wcale na oprocentowanie długów, które atoli gminy płacić muszą, wynosi cały ciężar podatkowy 11,283,921 m., co czyni na głowę ludności około 7—7,50 m. Suma to bardzo znaczna, zważywszy, że dzielnica nasza ubogą jest w zakłady przemysłowe, a głównym przemysłem jest rólnictwo.

(Marszałek dzwoni.)

Marszałek: Proszę Panów o cokolwiek więcéj spokojności, — nawet stenografowie nie mogą już mówcy rozumieć.

P. Magdziński: Jeżeli według planów rządu połowa podatków gruntowego i budowlanego przekazaną zostanie gminom, co oszacowane jest na 1,313,872 m., toby mogła nastąpić pewna ulga, któréj sobie nie tylko życzyć należy. ale która nawet jest gwałtownie potrzebną. — M. P., mówiłem tu tylko o méj dzielnicy ojczystéj, bo ta mi głównie leży na sercu, ale z obrad nabrałem tego przekonania, że nie tylko u nas, ale i w niemieckich państwach to samo się pokazuje. Pozostawiam to waszym troskom i opiece, przytoczę tylko jako przykład, że nie my wyłącznie moglibyśmy głosować przy spodziewanych ulgach pod pewnemi warunkami i gwarancyami za monopolem. Na posiedzeniu 12 maja rb. oświadczył tu pewien poseł z Wyrtembergii Przemysł tytóniowy i handel tytóniem kwitną wprawdzie u nas, ale interes tytóniowy nie odgrywa u nas głównéj roli, jak np. w Badenii, w Palatynacie i gdzieindziéj; tém mniéj jest on osią całego zarobku, jak to ma miejsce w Bremie i Hamburgu. Wyrtembergia zatém przy zaprowadzeniu monopolu w stósunku do zysku nań przypadającego, mniéj jak inne państwa stawia na kartę, jeżeli wogóle pewien zysk z monopolu wyniknie i jeżeli zysk ten zostanie rozdzielony.

M. P., o to głównie przecież idzie, aby ogólny zysk przekazany został poszczególnym państwom. Według t zw. „Verwendungsgesetz“ z roku 1880, przekazano, względnie obliczono z dochodów Rzeszy na rzecz Prus 20 i pół miliona, przez co rząd pruski mógł opuścić podatek klasyczny wszystkim klasom, a pierwszym 5 klasom, płacącym klasyfik. podatek dochodowy na 4 miesiące, niższym na 5 miesięcy, jest to mała ulga, mały ekwiwalent za cła finansowe, uchwalone tu w r. 1879. — Atoli w tym kierunku powinno się daléj postępować. Według nowego t. zw. „Verwendungsgesetz,“ które do obrad w sejmie pruskim przedłożono, ale których nie przedyskutowano, miały cztery najniższe klasy być zupełnie zwolnione, a nadto połowa podatków gruntowych i budowlanych miała być przekazana gminom, to samo miało się stać z podatkami szkólnemi w warunkach przez p. dr. Windthorsta określonych, bez uszczuplenia praw właścicieli i gmin.

Dodam tu, że w W. Ks. Poznańskiem pozycye osobistych dodatków na koszta utrzymania publicznych szkół ludowych wynoszą 1,432,260 marek, a dodawszy do tego dodatki do podatków państwowych, dochodzą sumy 300—400 proc. Ze przy takich okolicznościach ekonomiczne stósunki się nie rozwijają, że sytuacya jest krytyczną — tego zapewne dowodzić nie potrzeba. Do tych wywodów doprowadził mnie przedłożony projekt i wierzę, że gwałtownym potrzebom, należy ze strony państwa zapobiedz.

Mości Panowie! Nie chcę tu daléj roztrząsać kwestyi téj pod względem politycznym; stanowisko bowiem, jakie w téj wysokiéj Izbie zajmujemy, dostatecznie jest znane. Jeżeli przy tym projekcie kładziecie, Panowie, przycisk na finansową samodzielność państwa niemieckiego, to rzecz ta należy do was, naszym zaś obowiązkiem jest stawać w obronie interesów polskich dzielnic, które tu reprezentujemy, i to tém więcéj, że wszystkie przedłożone tu projekta dotykają naszych interesów i ztąd sądzę, że wciągają one w dyskusyą stronę polityczną projektu do ustawy o monopolu. Naszém więc jest zadaniem. gdziekolwiek ku temu nadarzy się sposobność, i gdziekolwiek jest możliwém, starać się sprowadzić ulgę dla ludności i usunąć od niéj ciężar podatków, ażebyśmy w ten sposób, prócz naszych ideałów, których nie spuszczamy z oka, mogli jeszcze zwracać uwagę na nasze realne stósunki i dopominać się takich ulg, które poprzeć mogą rozwój naszych interesów materyalnych.

My nie jesteśmy stronnictwem politycznem, my jesteśmy stronnictwem narodowém. Lud nasz mało się troszczy, a zupełnie są mu obojętnemi tak zwane stronnictwa liberalne, ponieważ wysłał on nas tu dotąd, ażebyśmy bronili jego najświętszych dóbr, jego religii, mowy i jego praw, zatwierdzonych traktatami międzynarodowemi.

Ztąd téż jest dla nas najzupełniéj obojętnym podczas wyborów wpływ owych urzędowo ustanowionych trafikantów, na który to wpływ kładli przycisk mówcy różnych stronnictw; w przyszłości ma być tych rządowych trafikantów tylko 60,000, podczas gdy dzisiaj mamy ich 360,000.

Jeżeli wywiodłem, że w monopolu tytóniowym widzimy bardzo odpowiedni objekt podatkowy, jeżeli prócz tego i na to zwróciłem uwagę, że monopol ten sprowadzi ulgę w podatkach, to z drugiéj strony muszę stawić pytanie, jakie są gwarancye i jaka pewność, że dotrzymane będą obietnice!

Nie mamy najmniejszéj pewności, że dochody z monopolu obrócone zostaną na ulżenie w podatkach, i to tém więcéj, że § 12 projektu, przekazujący dochody z monopolu poszczególnym krajom rzeszy, odrzuciła

Michał Anioł
i Wiktorya Kolonna.

Nie rzadko zdarza nam się słyszeć frazes, że artystów i poetów nie należy oceniać zwyczajną miarą moralności, zastósowywaną do zwykłych śmiertelników; zdaniem wielu ludzi wielkim duchom wybaczyć można wielkie słabości moralne. Przykładów, które przywieść można na dowód tego twierdzenia, nie brak niestety wcale. Starożytny świat i nowsze czasy obfitują w nie aż nadto, — genialność i nieograniczona swoboda uchodzą za towarzyszki, które łączą węzły nierozerwalne. I pomiędzy reprezentantami naszéj literatury pięknéj wymienićbyśmy mogli sporą ilość ludzi, którzy hołdowali téj saméj zasadzie, że geniuszowi wszystko uchodzi.

Ze takie zapatrywanie jest zupełnie fałszywe, że nie przynosi zaszczytu sztuce i jéj adeptom, na to nie trzeba podobno dowodu. Przeciwnie, im większa zdolność, tém większe nakłada na nas obowiązki, — bez ścisłego wypełniania obowiązków nie ma ludzi prawdziwie wielkich, ono to dopiero przekształca zdolność przez Boga daną człowiekowi w prawdziwą, moralną wielkość. Przed tą niezaprzeczoną prawdą nie jeden już historyk sztuki mimowolnie uchylił czoła, starając się osłonić moralne słabości swych bohaterów. Prawdziwie wielkie umysły takiego osłaniania nie potrzebują.

Ze w ludziach prawdziwie wielkich i zmysłowe skłonności uduchowniają się, że stósunek pomiędzy mężczyzną a kobietą staje się tam idealniejszy, na to za mało zwracano dotąd uwagi w historyi sztuki i obyczajów. Za piękny przykład w téj mierze posłużyć może żywot genialnego mistrza włoskiego, Michała Anioła i jego stósunek do wdowy po margrabim Pescarze, Wiktoryi Kolonny. Żywot Michała Anioła i jego zapatrywania na życie ludzkie w ogóle dowodzą prawdy zdania, że prawdziwa wielkość ducha chodzi w parze z czystością obyczajów.

Michał Anioł Buonarotti, urodzony 6 marca 1475 roku na zamku Caprese w Toskanii, żył w czasie najwyższego rozkwitu sztuki w Italii. Ojciec przeznaczył go pierwotnie na tkacza jedwabiu, ale w młodym chłopcu wcześnie objawiły się tak ogromne zdolności i zamiłowanie do sztuki, że oddano go w naukę do mistrza Dominika Ghulandajo. Wnet jednak przekonał się nowy nauczyciel Buonarottego, że takiego chłopca on niczego nie nauczy i odesłał go ze swéj szkoły malarskiéj z słowami: „on więcéj umie odemnie.“ Teraz zajął się genialnym młodzieńcem Wawrzyniec Medyceusz, potężny władzca Florencyi; przyjął go w dom swój i uczynił towarzyszem swych synów: Piotra, Jana (późniejszego Papieża Leona X) i Juliana. Następnie udał się Michał Anioł do Wenecyi, ztamtąd do Bolonii, a w roku 1496 do Rzymu, dokąd go wezwał Kardynał St. Giorgio. Statua Herkulesa i Madonna z marmuru, krucyfiks z drzewa, anioł klęczący z kandelabrem w Arca di San Dominico w Bolonii i śpiący Amor, nadto Pieta u św. Piotra i Madonna della febbre w Rzymie, oto prace, pochodzące z tego czasu i dotąd zachowane. Zarzucano ostatniemu dziełu, że nie jest prawdziwe, ponieważ twarz Madonny, patrzącéj na ciało Syna, jest za młoda i piękna. Michał Anioł odparł ten zarzut następującą charakterystyczną odpowiedzią: „Czyste niewiasty zachowują swą piękność, o ileż bardziéj zachować ją mogła Dziewica, w któréj nigdy nie powstała żadna ziemska żądza.“ Jakież to wspaniałe słowa chrześciańskiego mistrza o ścisłym związku piękności duchowéj i cielesnéj.

W drugim okresie twórczości Michała Anioła wyszły z pod jego mistrzowskiego dłuta i pędzla następujące arcydzieła rzeźby i malarstwa: Dawid, Mojżesz, Juliusz II, którego niestety w r. 1511 zniszczono, i freski w kaplicy sykstyńskiéj, w których Michał Anioł w obrazie Boga-Ojca stworzył typ na wszystkie czasy, wzór, którego się nawet Rafael naśladować nie wahał. Nieskończenie majestatyczny, ale straszliwy zarazem unosi się Bóg nad nami w sykstyńskiéj kaplicy, — a jednak znać w nim ojcowską życzliwość, łaskę i miłosierdzie. Jedną ręką dotykając się słońca, drugą księżyca wprowadza przedwieczny ład w chaos świata i tworząc krąży majestatycznie w przestrzeniach — a z jego dłoni spływa duch i życie w pierwszego człowieka, zrodzonego z prochu. Poboczne pola sklepienia zajmują prorocy i sybille; całość składa się na najwspanialszą i prawie zatrważającą piękność, a to wszystko stworzył on, sam jeden w przeciągu dwóch lat niespełna, bez czyjéjkolwiek pomocy.

Kiedy po śmierci Juliusza II w r. 1513 Leon X, towarzysz młodości Michała Anioła, wstąpił na tron papiezki, Buonarotti otrzymał polecenie wybudowania fasady kościoła św. Wawrzyńca; ale praca ta nie doszła do skutku, a Klemens VII, następca Leona X, także Medyceusz, polecił mistrzowi wybudowanie i przyozdobienie grobowca familijnego Medyceuszów we Florencyi. I ta praca nie została skończoną; ale to, co tutaj Michał Anioł stworzył, przeżyło o wieki całe Medyceuszów i ich wspaniałość. Któż z czytelników nie zna Dnia i Nocy, Jutrzenki i Zmierzchu Michała Anioła? Następnie zlecono mu wymalowanie Sądu ostatecznego na głównéj ścianie Syxtyny. Ośm lat pracował mistrz nad tém dziełem olbrzymiem, obejmującém przeszło 300 figur; odkryte w roku 1541, zjednało ono Buonarottemu obok sławy największego rzeźbiarza, imię najgenialniejszego malarza, malarza, który dotarł do ostatecznych krańców sztuki, majestatu i grozy. W roku 1546 powierzył Papież artyście nadzór nad przebudowaniem kościoła św. Piotra, ponieważ stary kościół św. Piotra, upadku bliski, rozebrany już został w roku 1507, i Bramante rozpoczął był budowę nowej, wspaniałéj świątyni. Gdy Bramante umarł w r. 1547, budowa przeszła zupełnie pod kierownictwo Michała Anioła, który błędy dzieła naprawił, słowem nowe zupełnie stworzył dzieło. Nie wziął on za to żadnéj zapłaty i przez całe lat siedmnaście, jak sam powiada, poświęcał się w téj budowie jedynie przez wzgląd na Zbawiciela i na swoje własne zbawienie. W tym czasie odrzucił wszystkie propozycye Wenecyi, Ferrary i Florencyi, które mu przyrzekały obfitą nagrodę, gdyby zechciał tworzyć dla nich. A co było odpoczynkiem i orzeźwieniem wśród tych prac i trudów? Czytanie pisma św. i Dantego, samotność w górzystéj okolicy Spoletu, samodzielne tworzenie poetyckie i miłość na wskroś idealna, dająca mu wieszcze natchnienie, uwielbianie najwspanialszéj kobiety swego czasu, Wiktoryi Kolonny, wdowy po markizie Pescara.

Michał Anioł umarł bezżenny 17 lutego 1564, licząc prawie lat 89; jego ostatnia wola brzmiała: oddaję duszę moję Bogu, ciało moje ziemi, mój majątek najbliższym krewnym. Przyjaciółka, którą nad wszystko uwielbiał, wyprzedziła go do wieczności już 25 lutego 1547 r. Miłość ta zaczęła się, kiedy Michał Anioł miał lat sześćdziesiąt, Wiktorya Kolonna liczyła lat czterdzieści pięć. Jak szlachetną, jak natchnioną, jak serdeczną i gorącą może być miłość szlachetnego człowieka, pokazują nam sonety Buonarottego.

Posiadamy w polskim języku piękny przekład wybranych poezyi Michała Anioła, dokonany wytworném piórem nieodżałowanéj pamięci Lucyana Siemieńskiego, który właśnie na polu przyswajania polskiéj literaturze najudatniejszych płodów obcych narodów położył wielkie zasługi i zdobył sobie sławę niepożytą.

Margrabina Pescara wywierała na Michała Anioła wpływ ogromny. Były to czasy wielkiego rozbudzenia umysłów; reformacya umysłowa i moralna wzburzyła wszystko, szerzyła obok zasad zdrowych na wskroś fałszywe pojęcia, wytrącała z równowagi najpotężniejsze duchy. Michał Anioł popadający niejednokrotnie w zwątpienia, zasięgał od Wiktoryi Kolonny rad zbawiennych, zwłaszcza, że to była osoba doskonałego żywota, oddana całkiém sprawom Bożym. Z drugiéj strony znowu, gdy wdowa po Pescarze, w któréj otoczeniu znajdowali się ludzie najrozmaitszych dążności i wartości, napotkała na przedmiot mniéj jasny dla swego umysłu, uciekała się pod skrzydła potężnego ducha Buonarottego i tam szukała wskazówki i przewodnictwa.

Michał Anioł poddawał się wpływowi uwielbianéj kobiety z pokorą, jak bryła marmuru dłutu mistrza-rzeźbiarza, błagając, by go prowadziła po drodze udoskonalenia; uwydatnia się to dosadnie w sławnym sonecie: Poscia ch' apresso (XLI), szczególniéj w ostatnich zwrotkach:

Tak i ja na świat przyszedłem najprzódy
Modelem sobie; dziś przy łasce Twojéj
W doskonałości przerodzę się cudy;
Jeśli Twa litość — co zbytnie, wykroi,
A brak wypełni; — lecz jeśli mną wzgardzi,
Dotkniesz mię w pysznem złudzeniu najbardziéj.

Pomiędzy kilkuset sonetami i kanconami Wiktoryi Kolonny nie ma ani jednego wiersza wprost dającego się zastósować do wielkiego artysty, co biografów, piszących o wzajemnym ich stósunku do siebie, w niemały wprawiało kłopot. Siemieński w uwagach do tłómaczenia poezyi Buonarottego przypuszcza trafnie, że sonet Wiktoryi „Godo d'udir cho voi dell'ampia e folta“ da się łatwo odnieść do mistrza. Przytaczamy tutaj te piękne strofy w przekładzie Siemieńskiego:

Z pociechą słyszę, że przebijasz mroki,
Co konarami błędu, jak w więzieniu
Swiatło Ci kradną; przez otwór w sklepieniu
Złotego światła spłyną ci potoki.
I piękna dusza podleci w obłoki
Wolna i lekka; niegdyś tak oddana
Chytrym pokusom ziemskiego szatana,
Dziś dobrym radom podda swoje kroki.
Jeśli od krzywych bezdroży i ślizkich
Sam się odwracasz, napewne więc liczę,
Ze wstydne ku nim nie zwrócisz oblicze,
Raczéj z odwagą dobędziesz sił wszystkich,
I gęste sieci, co swobody bronią,
Na zawsze wolną sam rozburzysz dłonią.

Była to zapewne odpowiedź na wiersz Michała Anioła, w którym wielki mistrz błaga swoję przyjaciółkę, by z jego ociemniałéj duszy wygnała jałowy błąd zwątpień:

Raz prawą nogę, a raz lewą nogę
Stawiam na przemian, cnotliwy lub winny.

komisya i nie ma widoków, iżby paragraf ten przyjął parlament.

Jeżeli dochody z podatku tytóniowego, z ceł i stępla rozdane zostaną pomiędzy kraje rzeszy, to jaką mieć możemy rękojmią, że nowe te dochody, których od nas żąda państwo i które bądź co bądź nowym są ciężarem, nie zostaną obrócone na cele, które nie są dla nas sympatyczne, jak np. na dalsze podwyższenie etatu wojskowego? Smutne doświadczenie, jakie zrobiliśmy, i obchodzenie się z nami rządu pruskiego, sprawiają to koniecznie, że do wszystkich projektów okazujemy nieufność. Jeżeli z ławy ministeryalnéj spotyka nas ten zarzut, że usiłujemy wzmocnić nasze siły narodowe, finansowe, ekonomiczne i duchowe, i jeżeli te nasze usiłowania nazywane bywają agitacyą — a tak nazwano je podczas obrad nad ustawą polityczno-kościelną, jeżeli daléj rząd pruski żąda władzy dyskrecyjnéj w polskich dzielnicach przeciw duchowieństwu, ażeby ono oddane było jemu na łaskę i niełaskę — czyż możemy, pytam się, mieć wtedy zaufanie do rządu? Nie, Mości Panowie, rząd pruski nie zyskał naszéj ufności, nic on nie uczynił, ażeby pozyskać nas dla siebie, przeciwnie wszystko uczynił, ażeby odstręczyć nas od siebie.

Mości Panowie! W rezolucyi, jaką powzięła komisya, odrzucając projekt, zalecono oszczędność. Zdaniem mojém znajduje się w budżecie państwa jedna tylko pozycya, gdzie zaprowadzić można oszczędność, to jest w budżecie wojskowym. Mówią nam ze strony kompetentnéj, że Niemcy żyją w przyjaźni i pokoju ze wszystkiemi państwami — a mimo to mamy ciągły pokój zbrojny, który pochłania miliony. I to dla czego? Oto dla tego, że ustawicznie troszczyć się musimy o wypadki, jakie wydarzyć się mogą na wschodzie i zachodzie. Podczas obrad nad ustawą wojskową w roku 1880 dowiodłem już, że dla obrony Niemiec przed panslawizmem należy napowrót przywrócić owo przedmurze, które przez wieki okazało swą siłą, to jest należy przywrócić Polskę. Wtedy to możecie Panowie przystąpić do rozbrojenia i te ciężkie ofiary, jakie teraz ponosić musicie, będziecie mogli obrócić na rozwój dobrobytu waszego kraju.

Mości Panowie! Chociaż więc zgadzamy się w zasadzie na monopol tytóniowy, głosować jednak nań nie możemy, a to z powodu naszéj nieufności do rządu, i tych motywów, które wyłożyłem, jako téż z powodu téj niepewności, na co obrócone zostaną dochody z monopolu.

W końcu muszę na jeden jeszcze punkt zwrócić uwagę p. Richtera. Pan dep. Richter powiedział był na posiedzeniu z dnia 13 maja:

> Sądząc z tego, co piszą gazety, to jedna tylko frakcya, Polacy, głosować będą za monopolem. Byłoby to zabawném, gdyby przy tym narodowym fakcie, mającym rzekomo skonsolidować państwo niemieckie, sami Polacy mieli skruszyć kopią za tę narodową myśl niemiecką, ci właśnie Polacy, których kanclerz nazwał większymi nieprzyjaciołmi państwa, aniżeli mają być nimi postępowcy.

Z powodu przyjętego zamknięcia dyskusyi nie było mi wtedy możliwém odpowiedzieć natychmiast. P. Richter powinien był przecież w każdym razie znać stanowisko, jakie my Polacy zajmujemy tutaj i w sejmie pruskim. Tę dobrą zabawę pozostawiam p. Richterowi i to tylko mu powiem, że nie było i nie jest naszą rzeczą przyczyniać się do konsolidowania państwa niemieckiego.

Wobec faktu zjednoczenia Niemiec zajęliśmy stanowisko wcale przyjazne; poprzednicy nasi uznali w tym także przypadku przyjętą przez siebie zasadę narodową jako podstawę tworzenia państw i zgody narodów za dobrą i do swoich nadziei także ją przywięzywali. Jeżeli zaś p. poseł powiada, że ks. kanclerz uważa Polaków za niebezpieczniejszych, aniżeli stronnictwo postępowe, w którém zawsze swego najzaciętszego nieprzyjaciela upatrywał, to nie mogę zresztą zataić mego podziwienia, że mąż stanu rządzić się może antipatyą a nawet nienawiścią szczepową, kiedy oko jego i uwaga zawsze zwróconą być musi na obce narody i państwa. W téj antipatyi zgodni jesteście panowie z obozu liberalnego i postępowców z ks. kanclerzem. Obelżywe artykuły *N. A. Z.* w waszych dziennikach znajdują jak najwyraźniejszy oddźwięk. Zohydzenie charakteru polskiego, zniszczenie żywiołu polskiego, to jest zadanie, jakieście sobie postawili. To spotyka naród, który na swoje nieszczęście w granicach państwa niemieckiego żyć musi, a z którego to losu nieszczęsnego na dobitkę publicznie sobie drwicie.

Mówicie dużo o wolności, o gwarancyach konstytucyjnych — otóż to wolność i gwarancya osobliwszego rodzaju! Jak pojmujecie wolność sumienia, tego dowód daliście przy ustawach majowych. Najpierwszym warunkiem do spełnienia misyi cywilizacyjnéj wśród ludzkości jest zasada humanitarna a nie ujarzmianie i zohydzanie obcych szczepów. Bez zasad humanitarnych nie masz misyi cywilizacyjnéj, a tych zasad tu nie znajduję. Narodom nie wolno się kierować samolubstwem, powołaniem ich wszystkich jest, mimo wszystkie różnice usposobienia i zdolności, przyczynić się do zgodnéj harmonii w życiu ludzkości.

Co zaś stawionych wniosków dotyczy...

Marszałek. Panowie stenografowie mają obowiązek z uwagą słuchać i spisywać słowa mówcy, — tego w téj chwili uczynić nie mogą.

Magdziński... oświadczam, że przyjaciele moi i ja przeciw wnioskowi Lingensa i rozolucyi komisyi równie jak przeciw wnioskom Bennigsena głosować będziemy.

(Brawo.)

Monopol w drugiém czytaniu.

(18 posiedzenie z dnia 14 czerwca.)

Marszałek Lewetzow zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 25 — Izba i trybuny na początku posiedzenia słabo obsadzone. Dalszy ciąg obrad nad § 1 ustawy o monopolu.

Poseł Ackermann zgadza się w wywodach swych z posłem Minnigerode i oświadcza, że koledzy jego, chociaż przeciwnicy monopolu, będą popierali ekonomiczne plany księcia Bismarcka, ponieważ uważają, iż cesarstwo stanąć musi samodzielnie, bez dodatków matrykularnych — cesarstwo powinno nawet wspierać poszczególne państwa. Atoli do tego nie potrzeba *monopolu*. My proponujemy *wysoki podatek od wyszynku*. Dziwię się w ogóle, że nam przedłożono monopol wobec tak wyraźnéj antypatyi ogółu, uwydatnionéj już w r. 1878: monopol ten krzywdzi najwięcéj te sfery, które gotowe są popierać plany kanclerza. P. Treitschke radzi nam, abyśmy przyjęli monopol, bo to przyczyni się do utrzymania powagi i znaczenia państw poszczególnych — rady to podejrzane, bo właśnie staćby się mogło wprost przeciwnie. Z Francyą nas porównywać nie można, bo stósunki nasze są inne i raczéj zbliżają się do stósunków austryackich. Mamy jeszcze wiele innych przedmiotów oprócz tytóniu, których nie opodatkowano, choćby to uczynić można. W Saksonii żyje o 6—7 prct. ludności z przemysłu tabacznego. Jest tam 2470 handli tytóniu, nie licząc tych, w których sprzedaż tytóniu jest pobocznym procederem! Przez zniweczenie tego przemysłu nie można kraju rujnować! Nie zwróciłem jeszcze wcale uwagi na to, jak wiele ucierpiałby przez to przemysł domowy! Kto zatrudni tych ludzi? Ile stracą właściciele fabryk tytóniu? W polityce nie masz wyrazu „nigdy“ — życzyłbym sobie jednak, aby grób, który kopiemy monopolowi, był jak najgłębszy.

Wchodzi do sali i natychmiast głos zabiera

książę Bismarck.

Nie mogłem wczoraj być na posiedzeniu, dowiedziałem się o przebiegu obrad dopiero z gazet. Nie mogłem téż przedwczoraj wysłuchać mowy posła Bambergera i wiem tylko z referatu, że w niéj nie masz nic, coby poruszonéj tutaj kwestyi objektywnie dotyczyło lub nasze wywody zbijało. P. Bamberger zaczepiał tylko w ogólności i szczególności moję politykę, starając się jak największy rozgłos nadać złemu wyobrażeniu, jakie ma o moich politycznych zapatrywaniach i czynach — projektem rządowym nie zajmował się wcale. Jestem ja tego zwyczajny i na to odpowiadać nie będę.

Poseł Richter rozwodził się natomiast obszernie o sprawie, która nas zajmuje. Unikam ja, o ile możności, bezpośredniéj z p. Richterem rozprawy. W sposobie mówienia p. Richtera widzę rodzaj samo-szacowania, wprawdzie nie finansowego, lecz samoszacowania co do grzeczności i uprzejmości, do jakiéj sądzi mieć prawo, kiedy ją aplikuje do innych. Pod względem tego samooszacowania zapatrywania nasze się nie zgadzają — a trudno odpowiadać na jego wywody inaczéj, jak w tonie takim, jakiego on używa. Będę się jednakże starał dać objektywną krytykę i spodziewam się, że będę mógł pozostać w granicach mego wychowania i mych zwyczajów.

(Brawo! na prawicy.)

Poseł Richter zarzuca mi najprzód, że mowa moja jest drugiém wydaniem mowy z r. 1879. Niezawodnie i ja i p. Richter jesteśmy częstokroć zniewoleni przy obronie pewnych celów używać tych samych argumentów — a p. Richter, który mówiąc tyle i w Izbie i po za nią, ma tyle doświadczenia, nie powinienby przecież siedząc sam w szklanym domku, rzucać na innych kamieniami. Ja przynajmniéj nie powtarzam się tak często, jak on, już dla tego, że przemawiam daleko rzadziéj — a potém zachodzi i ta różnica, że to, co ja powtarzam, jest przynajmniéj prawdą; tymczasem tego, co powtarza poseł Richter, nie mogę zawsze uważać za prawdę, a nawet zwykle uważam to za *nieprawdę*. A jednak głównie w takich razach chodzi o prawdę; dla tego téż ja mówiąc prawdę, nie potrzebuję się tyle razy powtarzać, podczas kiedy twierdzenie wątpliwéj wartości bardzo często musi być powtarzane, aby łatwowiernych tém częstém powtarzaniem uwieść do mniemania, że jednak coś tam prawdy być musi.

P. Richter przyznając wyrazistość moim wywodom o egzekucyach, powiada, że dziś jeszcze tak samo egzekutorzy fantują jak dawniéj. Otóż M. P. o to właśnie chodzi. Wszystkie zabiegi, jakie rząd w imieniu cesarza podejmuje, stają się bezskutecznemi, a złe nie staje się dla tego znośniejszém, że trwa dłużéj. Jeżeli to złe istniało przed 3 laty; dzisiaj jeszcze istnieje, to się doczekacie tego, że jeżeli będę mógł pozostać i pozostanę w urzędzie, to te egzekucye podatkowe jeszcze częściéj Wam tutaj przedstawiać będę, aż jeden z nas zginie, tj. albo ja — albo egzekutor.

P. R. powiedział dalszą objektywną nieprawdę (żałuję go, że coś podobnego za prawdę uważać może), twierdząc, iż prawieby przypuścić można, że właśnie nowe cła i podatki są przyczyną powiększenia się egzekucyi. Ja przytaczałem daty z lat 1876, 77, 78, 79 i 80 — więcéj nic; insynuacya p. R. jest z palca wyssana; widać, że go tutaj opuściła zwykła przytomność umysłu. Jakżeż cła — uchwalone w r. 1879 a w r. 1880 jeszcze nie wprowadzone w życie wpływać mogły na egzekucye z r. 1876 itd. Kładąc tutaj ten fakt na wieczną rzeczy pamiątkę, proszę pana R., aby często o nim w swych mowach wyborczych wspominał.

Pan Richter mówi, że litr petroleum podrożał o 6, funt smalcu o 5 fen. — i że tutaj występuje groźniejszy egzekutor, tj. głód. Co się tyczy petroleum, toć już tutaj głód nie może być egzekutorem (wesołość). Co się tyczy zboża, to muszę znów z jego łaski powtarzać znane rzeczy. Ileż to razy p. Richter powtarzał swoje wywody o cłach na zboże: tutaj, na zebraniach wyborczych, w dziennikach itd.! — a ministrowi urzędującemu lat 20 śmie zarzucać, że się powtarza! Ten sam argument powtarza po raz tysiączny, i po raz tysiączny zapomina o odwrotnéj stronie medalu. Na ilość pożywanego u nas chleba i zboża nie wpływa wyłącznie cło od zboża, przynoszące 13—14 milionów, bo konsumpcya nie polega na samym tylko imporcie, wynoszącym 16—30 milionów centnarów, lecz głównie na zbożu, które u siebie produkujemy, a które rocznie wynosi 160—220 milionów centnarów w przecięciu, a mam tu tylko na myśli żyto i pszenicę, nie mówiąc nic o jęczmieniu, kartoflach itd. Do tego dołącza się 16 do 30 milionów centnarów mąki i zboża, które *eks*portujemy; — w ogóle konsumpcya roczna wynosi 230 milionów centnarów. Na tém ciąży cło wchodowe 14 milionów plus wszystkich podatków bezpośrednich, które rólnictwo nasze opłacać musi. Rólnictwo krajowe musi się starać o to, aby wszystkie tak wysokie podatki, które opłaca, wybić na tym korcu zboża, który sprzedaje. Naturalnie świetne lub liche żniwo w Ameryce lub Anglii wywiera na ceny pewien wpływ, ale wszystkie bezpośrednie podatki ciążące na naszych rólnikach, wynoszą 200 milionów marek (są to ciążące na gminach wiejskich podatki gruntowe, klasyczne, szkólne, budynkowe i różne dodatki). Z tego wypływa, że na centnarze spożytego zboża ciąży mniéj więcéj 1 marka podatku.

Obok tego stoi stósunkowo nizkie cło od wprowadzanego zboża w ilości 14 milionów marek. Na każdego z 45 milionów mieszkańców Niemiec przypada mniéj więcéj 30 fen. Jest to stósunkowo bardzo nizka opłata wobec ogromnego przeciążenia rólnictwa podatkami bezpośredniemi, które centnar zboża podrażają o jednę markę. A tak jest i tak być musi, bo gospodarz musi wybić na zbożu, które sprzedaje i koszta produkcyi i podatek i utrzymanie swoje. Mimo to pewni panowie nie mogą zapomnieć o owych 14 milionach cła od importu, ciążących rzekomo na „ubogim ludzie“ — przemilczając, że podatki bezpośrednie podrażają temu ubogiemu ludowi centnar zboża przynajmniéj o 1 markę. Jest to nowy dowód, że właśnie w interesie ubogiego ludu trzeba dążyć do zniżenia podatków bezpośrednich. A więc i to, co w tym względzie powiedział p. Richter mogłoby co najwięcéj uchodzić wobec jakiego zgromadzenia wyborczego — ale nie w parlamencie.

P. Richter mówi daléj: Czy to kanclerz nie wie, że klasyczny podatek zmniejszono w roku 1873? Ten sposób zarzutu przekracza granice tonu, w jakim ja zwykłem odpowiadać. Ja wiem o tém bardzo dobrze. Prawnie wszystkie dochody niżéj 140 talarów wolne są od podatków — ale téż nie masz gospodarstwa domowego, któreby mogło istnieć niżéj 140 tal., trzeba tylko dobrze rachować. Bodaj czy uboga rodzina na wsi, pobierająca wsparcie może wyżyć niżéj 140 tal. Ja mam nie wiedzieć, że budynki rólnicze są wolne od podatku? Ja sam płacę za nie około 1000 marek — a o kilkaset marek mnie podwyższono. Byłoby dla p. Richtera i dla całego kraju bardzo korzystną rzeczą, gdyby p. R. zdecydował się pójść na wieś jako *elew* lub właściciel dóbr.

(Wielka wesołość.)

Podatek klasyczny datuje się de facto z czasów feodalnych, przed r. 1848 — a nie wstąpił bynajmniéj w miejsce podatku od mlewa. Wychodźctwo, a mianowicie w mniéj zaludnionych częściach kraju pochodzi ztąd, że tam wolny handel zdusił industryą, że tam nie masz ochrony narodowego przemysłu, że tam nie masz dostatecznych ceł ochronnych, że Ameryka jako *terra incognite* różne budzi nadzieje. Twierdzenie pana R., jakoby Ameryka nie miała ceł ochronnych na zboże, jest mylne — o ile ja wiem, to cło opiekuńcze na zboże przynosi w Ameryce 4 razy tyle co nam, tj. 2 marki na centnarze. A więc i z tą wiadomością powinienby p. R. chyba na przedwyborczych zebraniach występować.

(Wesołość.)

Powiedziałem to już po 100 razy a po sto pierwszy powtarzać dziś muszę, że nigdy nie robiłem przyrzeczeń — lecz tylko prosiłem. Stawcie mnie panowie w to położenie, abym coś mógł przyobiecywać — do dziś dnia mogę tylko zanosić petycyą do parlamentu. Pokażcie mi, panowie, gdzie komuś obiecywałem choćby tylko jeden fenyg; ja tylko żebrałem, nigdy dotąd nie byłem tak lekkomyślny, aby coś przyobiecywać. Co się tyczy podatków bezpośrednich to wyraziłem tylko życzenie, aby dochód aż do 2000 m. był wolny, i aby o ile możności płacono tylko pewien podatek przyzwoitości. Rólnik nasz jest przy dzisiejszym systemie zawsze upośledzony wobec kapitalisty, który w razie potrzeby kapitały swoje umieszcza za granicą.

Ile razy Wy PP. (z lewicy) macie większość, to ją

W ciągłéj gonitwie za zbawieniem duszy,
A serce we mnie wciąż bije na trwogę,
Jak kiedy gwiazdy na drodze pustynnéj
Zgasną i cisza dźwięki życia zgłuszy.

A więc świętemi słowy,
Na téj tu karcie białéj
Pisz dla nauki duszy ociemniałéj,
By z niéj wyleciał zwątpień błąd jałowy;
By w tym ostatnim kroku, co u grobu,
Upaść nie było sposobu.
O pisz! li tobie powaga ta służy,
Coś mi wskazała niebo w życia burzy.

Scisły stósunek przyjaźni, jaki łączył te dwie wielkie dusze w czasie pobytu obojga w Rzymie, przerwał się, gdy Wiktorya z powodu orężnego zatargu Pawła III z jéj bratem, Askaniuszem Kolonną, zamknęła się w klasztorze św. Pawła w Orvieto. W jakiś czas dopiéro, gdy osiadła w klasztorze św. Katarzyny w Witerbo, zawiązała się między nimi korespondencya, snać z jego strony częsta i żywa, gdyż Wiktorya w jednym liście upomina go, aby nie pisywał do niéj tak często i nie skarżył się na rozłączenie; te ustawiczne listy jego bowiem odrywają ją od nabożeństwa; z tego powodu nieraz już opuściła nieszpory w kaplicy św. Katarzyny; również i on przeszkadza sobie tém pisaniem i zapewne opóźnia się na robotę do św. Piotra; a tak i ona nie dotrzymuje towarzystwa oblubienicom Chrystusowym i on robi zawód Ojcu św.

„Któż w tych słowach — pisze Siemieński — nie widzi prośby już podbitego serca, aby je zostawić w cichości i nie mieszać pobożnych myśli, przygotowujących duszę do lepszego świata? Korna niewiasta chrześciańska wie o istnieniu swego uczucia, ale je zwycięża silniejszą wolą, więzami obowiązku — i jeszcze upomina przyjaciela, żeby powściągnął własne uczucia, jakby powiedzieć chciała, że ich miłość nie może już należeć do ziemi.“

Przytoczone powyżéj słowa z listu W. Kolonny najlepiéj objaśniają ów stósunek, jaki mógł zachodzić pomiędzy sławnym mistrzem a tak dostojną i cnotliwą panią, i są najwymowniejszą odpowiedzią na wszystkie potwarze, jakich nie szczędzono idealnym kochankom za życia i po śmierci.

Michał Anioł w sonetach, wystósowanych do Wiktoryi Kolonny, oddał wiernie owę filozofią miłości, którą obwieścił Platon, a nastąpnie podjęli filozofowie i poeci chrześciańscy, jako odpowiednią czci Boga Rodzicy i wyzwoleniu niewiasty w katolickim kościele. On w Wiktoryi miłował rzeczywiście nie kobietę, lecz jéj duszę. Piękność ciała była dlań tylko symbolem, obrazkiem, którym jeżeli się zachwycał, to dla tego, że nie umiał robić różnicy między tém, co Pan Bóg tak cudownie zespolił. Ciało było mu widomą duszą, a dusza widomém ciałem.

Dzisiejsi ludzie — zauważa Siemieński w przedmowie do przekładu Mich. Anioła — nie są w stanie pojmować takiéj namiętności, oczyszczonéj z wszelkiego zmysłowego pociągu i nie rozumieją tego stłumienia wszelkiéj chuci na widok ślicznych i rozkosznych kształtów ciała, kiedy przeciwnie platonicznemu kochankowi kształty te wydawały się jakby tkanka jakaś przejrzysta, lub alabastrowa urna, mieszcząca płomień nieśmiertelny, cząstkę samego Bóstwa. Bez tego jednak trudne byłyby do zrozumienia utwory téj poezyi spirytualnéj, mistycznéj, która zakwitła we Włoszech i miała od średnich wieków szereg znamienitych wyobrazicieli, jak Fryderyk II, Guinizzeli, Cavalcanti, Dante, Petrarcha, Wawrzyniec Medyceusz, Michał Anioł, Wiktorya Kolonna, Torkwato Tasso.

Dla zachęcenia czytelnika do przejrzenia pięknego przekładu rymów Buonarottego, które śp. Siemieński wydał w r. 1861 w Krakowie, oraz dla dania im wyobrażenia o tém, jak się wielki rzeźbiarz i malarz odzywał do swéj kochanki, przytaczamy tutaj kilka jego sonetów, które nam się wydawały najcharakterystyczniejszemi.

W czwartym sonecie, wystósowanym do Wiktoryi, tak mówi poeta:

Sam mistrz, a nie ma takiego pojęcia,
Coby w marmuru łonie już nie tkwiło;
Byle wiedziona dłoń myślącą siłą
Umiała głazom zadać trafne cięcia.

Podobnie w Tobie, czysta, czarująca!
Tkwi złe, co straszy; dobro co mię nęci;
A tylko sztuka nieposłuszna chęci
Dziś mnie zawiodła i do grobu wtrąca.

O moje krzywdy nie winię nikogo,
Ani miłości, ni losu, ni ciebie;
Chocieś tak piękną, dumną i tak srogą.

O duch nikczemny winuję sam siebie:
Bo gdy z Twém sercem śmierć i miłość miałem,
Czemuż szalony śmierć z niego wyssałem?

Na inném miejscu tak się odzywa:

Nie ziemską w Tobie ujrzałem istotę
Gdy po raz pierwszy czułem się oblany
Ócz Twych pogodą. Duch mój skołatany
W ich ciszy wieczną chciał zgasić tęsknotę.

W niebo, zkąd przyszedł, zrywa się skrzydlaty,
A choć pogląda na piękności cudne,
Rozkoszne oku, okrutnie ułudne,
Dąży z prawzorem zlać się po za światy.

Wszystko, co ziemskie, znikome, jak sądzę
Nie zadowolni mędrca, ni zachwyci,
Ni zmienna miłość opląta go w sieci.

Katowie duszy, wyuzdane żądze
Nie są miłością. Miłość doskonali
Ducha na ziemi, w niebie go kryształi.

Im dłużéj Michał Anioł nosił w swém sercu tę miłość głęboką, tém piękniejszą, tém bardziéj duchową się staje. Niech wyznawcy nauki o moralnéj, niczem nieskrępowanéj swobodzie geniuszu odczytają dwa następujące sonety i niech się przyjrzą, jakie to więzy nakłada sam na siebie genialny twórca Ostatecznego sądu:

Przez moc piękności, co mię tu zachwyca
Więcéj nad wszystko, żyw w niebo się wznoszę,
Aby podzielać wybranych rozkosze;
Łaska ta rzadko żyjących zaszczyca.

Bóg ze stworzeniem w tak ścisłéj harmonii,
Że myśląc o nim, z nim się łączyć mogę;
Równie, jak w ziemskiéj miłości méj do niéj
I słów i uczuć czerpać zapomogę. —

Przeto im dłużéj patrzę w dwie źrenice,
Tém więcéj wierzę, że to przewodnice
Gwiazdy, co drogę do nieba mi ścielą.

A tak przejęty żarem, co z nich pryska,
Czuję już przedsmak śród tego ogniska,
Jak się tam w niebie anieli weselą.

II.

Jeśli najczystsza miłość z pobożnością,
Jeśli majątek, smutki i wesele,
W równym się dwojgu dostały podziele,
A serca płoną wzajemną skłonnością;

Jeżeli w dwojgu ciałach jedna dusza
Równym dwóch skrzydeł porywa się lotem;
Jedno uczucie jeśli naraz wzrusza
Dwa serca, jednym wskroś przeszyte grotem;

Jeśli się jedno w drugiém rade gubi,
Za miłość tylko miłości chce saméj;
Jeśli uprzedza chęci, jeśli lubi

Ona rząd jego, a on rząd swéj damy —
Czyż to nie wiecznéj miłości są znaki?
Czy chwilka gniewu zerwie węzeł taki?

Myśl o uczuciu silniejszém od żaru zmysłowych popędów tętni i w innych ustępach sonetów, jak n. p. w następującym:

Nikt tą miłością nie zgubi swéj duszy,
Co strasznie gore ku ślicznéj urodzie,
Jeśli ta miłość serce tak pokruszy,
Że boski pocisk ławo je przebodzie.

Miłość ta budzi i pędzi piór loty
W górne przestwory; ogień, co w niéj płonie,
Pierwszy to stopień, zkąd pełen tęsknoty
Duch rwie się w niebo i aż w Twórcy tonie.

Miłość, o któréj mowa, pragnie wyżéj;
Obca jéj próżność i pociąg zmysłowy:
Miłością taką tylko mąż surowy

I czysty pała; ona z niebem zbliży;
Gniazdo ma w duchu; zmysłowa tkwi w ciele,
I z łuku swego strzela w podłe cele.

Na zakończenie dla uzupełnienia obrazu obojga szlachetnych kochanków, podajamy jeszcze sonet Michała Anioła „na śmierć Wiktoryi Kolonny“:

Kiedy z rozkazu niebios śmierć zabrała
Najwyższe źródło wzdychań moich, wszyscy
Płakali po niém, dalecy i bliscy;
Przyroda cud swój tracąc posmutniała.

Losy na moją miłość sprzysięgnięte
Jakżeż zdradziły! Nie ma Cię Aniele!
Gdzieżeś Ty? łoże ciałku Twemu ściele
Ziemia, a niebo wzięło myśli święte.

Próżno okrutna śmierć chciała wraz z Tobą
W grób zamknąć cnoty Twoje i zalety;
Lecz Twéj pamięci nie schłonie nurt Lety.

Odjęta światu, jesteś mu ozdobą
Pism Twych tysiącem; a przez cnotę wielką
Zostałaś niebios dziś obywatelką.

Oby tych słów kilka, poświęconych pamięci wielkiego myśliciela-poety, zwróciły uwagę czytelników na jego poetyczne utwory, pełne najwspanialszych myśli! Tym, którzy języka włoskiego nie znają, utoruje drogę do poezyi genialnego Włocha przepyszny przekład Lucyana Siemieńskiego, z którego i my czerpaliśmy pełną dłonią.

Quintus.

otaczacie jakimś blaskiem — w przeciwnym razie mówicie o aktach samowoli, — tak — jak gdybyśmy prowadzili rządy absolutne. Skonsolidowania cesarstwa nie można przecież toto die zaczepiać przez nieudolność parlamentu. Te wywody p. Richtera byłyby wyszły w świat bez rozbioru, gdybym ich przypadkowo nie był przeczytał przy kawie i gdybym w interesie p. Richtera nie był na nie odpowiedział.

Jeżeli p. Richter mówił o 5 monopolach, to i ja z obecnego nie mogę być zadowolony. Prosiłem Was w interesie gmin, — jeżeliście tę petycyą moję odrzucili, to nie macie prawa zarzucać mi, jakobym mych przyrzeczeń nie dotrzymał. Podatek budynkowy uważam za tak samo niesprawiedliwy, jak podatek gruntowy. Jeżeli wspominacie o podatkach ciążących na obdłużonych budynkach — to zmiłujcie się, pomóżcie mi ten podatek usunąć, proszę Was o to. — Dla wielkich miast mają owe 6 milionów, któreśmy dla nich przeznaczyli, nie wystarczać. Ja przecież powiedziałem, że jeżeli się sejm na to zgodzi, to im osobne dotacye przeznaczymy. Na to, aby znów wprowadzono podatek od rzezi i mlewa, — wpływu żadnego wywierać nie mogę, atoli uwzględniam każdą petycyą, a n. p. Berlin nie miałby przymusowéj rzezi, gdybym ja jako pruski minister handlu nie był się na to zgodził jako na wynagrodzenie za podatek od rzezi.

Przepraszam, że się szeroko rozwodzę — ale i pan R. był rozwlekły. Ja nie mam wpływu na prasę prowincyonalną, jak p. Richter

(Oho!?)

Tak M. P. — gdy tutaj coś powiem, przeciw czemu nic przytoczyć nie możecie, wtedy jeden zacznie się śmiać, a Wy (z lewicy) śmiejecie się wszyscy za nim.

(Wielka wesołość).

Jeden gra rolę tambour majora a drudzy idą za nim.

(Ponowna wielka wesołość).

Co się tyczy budowli zbytkowych, to i na to nie mam wpływu. Ja jestem za systemem Fryderyka Wilhelma I.; koszary chciałbym urządzać jak najskromniéj.

Co do zewnętrznéj formy, możecie się Panowie porozumieć z p. Reichenspergerem (znakomity znawca sztuki i architektury. Red. Kur.) — wkońcu macie jeszcze na ostatnim planie budżet wojskowy, który wolno Wam zmienić! Czy Panowie myślicie, że to dla mnie przyjemność utrzymywać w pogotowiu tak wielką armią. ***Nie wiem, czy to przyjemność sprawia Francyi lub Rosyi,*** ale ja mogę Was zapewnić, że

> ***polarny kierunek milionów bagnetów naszych sąsiadów, zwrócony jest przeciw środkowéj Europie. Z powodu geograficznego położenia naszego będziemy zawsze przedmiotem koalicyi naszych wrogów. Dawniéj była nam nasza słabość przeszkodą. Dla czego nie mogą wrócić koalicye, jak za czasów Fryderyka II.;*** jam zawsze przeszkadzał w zagranicznéj polityce takim nadzwyczaj potężnym koalicyom od roku 1871, ale moje usiłowania byłyby się rozbiły bez niemieckiéj organizacyi wojskowéj i bez respektu, jaki miano wobec naszych dobrych bagnetów.

(Oklaski na prawicy).

Zmysł narodowy Niemców nie jest bardzo wykształcony — a wobec tego sąsiedzi nie tracą nadziei, że zyskają Niemców dla siebie, jak przed wiekami n. p. Alzatczycy woleli liberyą francuską, aniżeli suknią wolnego niemieckiego chłopa. Jakżeż tedy można oszczędzać i ulżyć ciężarów przy etacie wojskowym?

Co się tyczy opłaty szkólnego — to p. R. zawsze za zniżeniem jéj przemawiał, ale nigdy nic nie zrobił. Jest to tak samo, jak z cesarstwem niemieckiem. — Wszyscy za niém tylko przemawialiście, a teraz powiadacie: myśmy cesarstwo niemieckie zrobili!

(Wesołość).

Gdyby mi się udać miało dać nauczycielowi przyzwoitą pensyą, a ciężary szkólne zmniejszyć — wtedy p. Richter powie: „ja już od roku 1878 za tém przemawiałem!“ Nasz system finansowy, nie ma, o ile wiem, nic wspólnego z systemem kolejowym. — W Prusiech przynoszą nam te koleje znaczny dochód, mamy lepszą i grzeczniejszą administracyą niż dawniéj, co jest nie małą zasługą męża, stojącego na czele administracyi naszych kolei, którego sił przez ciągłe zaczepki osłabiać nie powinniśmy.

System kolei państwowych jest najlepszy. Każda koléj prywatna jest monopolem w swym obwodzie, jest jeneralną dzierżawczynią komunikacyi całych krajów i może je wyzyskiwać tak samo, jak niegdyś jeneralni dzierżawcy francuscy wyzyskiwali swe prowincye. Przez zakupno kolei na rzecz państwa wzięło sobie państwo tylko to, co mu się należy.

Jeżeli p. R. mówi, że dziś nie są czasy na monopol, to słowa te są tylko powtórzeniem znanego hasła: „diesem Ministerium keinen Groschen.“ Pan R. zaprowadzi monopol, gdy przyjdzie sam do władzy.

(Wielka wesołość).

Gdybym ja miał nieszczęście posiadania najwyższéj władzy, byłbym go już oddawna zrobił ministrem jedynie dla tego, aby widzieć jego operacye.

(Wesołość).

Zaprzeczam, jakoby sejm pruski po 14 marca nie był zdolny obradować nad przedłożonemi projektami; od 14 marca do 6 czerwca było czasu dosyć — a jeżeli nad ustawami temi nie obradowano, to musiały być inne tego powody. W dawniejszych czasach siedzieliśmy tu jeszcze w lipcu i w sierpniu, o porę roku nikt nie pytał; w każdym razie wątpię, czy już 14 marca był powód wzbraniania się od dalszych obrad.

P. R. powiada, że sejm pruski dał mi odprawę odrzucając „Verwendungsgesetz“. Mnie tam nie było — a po odrzuceniu § 1 dalsze obrady nie byłyby miały sensu. Publiczność nie dowiedziała się o dalszych paragrafach wcale niczego.

Mówi p. R., że kanclerzowi coraz trudniéj rządzić z parlamentem. To prawda! To PP. widzicie téż w Anglii u mego kolegi Gladstona. Dawniéj było łatwo premierowi rządzić z parlamentem — dopóki istniały tam dwie tylko partye: torysów i wigów, bo oba te stronnictwa zajmowały się szczerze wielkością Anglii. Ale i tam rządzenie stało się trudniejszém wskutek powstania partyi katolickiéj i irlandzkiéj. W Austryi t. zw. „Herbst Zeitlosen“ (którzy nigdy nic nie zrobili we właściwym czasie) utrudnili znacznie rządzenie z pomocą parlamentu. Stosunki parlamentarne w stronnictwach rozwijają się coraz więcéj w kierunku skrajnym; konserwatyści bywają coraz bardziéj spychani ku reakcyi — pomiędzy liberałami stara się jeden drugiego w liberaliźmie przesadzić — a ten, którego przelicytowano, nie ma nigdy racyi. Tak się dzieje z niemiecką partyą w Austryi — i w interesie własnego utrzymania się musiał się rząd oprzeć o inne stronnictwo. Bierzcie sobie PP. z tego przykład! Mnie z tego nie wolno robić zarzutu, że mi coraz trudniéj rządzić z parlamentem. Gdzie macie ministra, któryby rządził lat 20? U nas go nie masz — gdzie indziéj jeszcze mniéj. Z większością taką, jaką reprezentuje p. Richter, nie mogę rządzić — i niktby rządzić nie umiał w takich warunkach.

(Wesołość.)

Rząd proponuje — Wam wolno przyjąć lub odrzucić, — tak się dzieje w konstytucyjnych państwach. Ale po cóż ta nieprzyjaźń? Wy téż macie prawo proponować — kiedyż z tego korzystaliście? Ale zamiast proponować, to powiadacie: „my nie mamy zdania; — gdy rząd będzie miał zdanie, będziemy mu się sprzeciwiali.“ Czyżby nie było daleko godniejszém, gdybyście, zamiast ciągle sprzeciwiać się rządowi, biedolącemu się z niedolą ludu — sami wreszcie wystąpili z propozycyami?

P. R. mówił o nadużywaniu wolności rozwięzywania sejmów. Król ma prawo sejm rozwiązać i będzie z tego prawa korzystał tak długo, dopóki sejm na pewne propozycye nie powie: tak, lub nie. Rząd ma prawo domagać się, aby jego projekta zbadano.

Partya postępowa geruje się tak, jak gdyby wznowienie cesarstwa było jéj zasługą — ponieważ ona pierwsza tę myśl poruszyła. Tak — pium desiderium zawsze ci panowie mieli, — ale urzeczywistnienie téj myśli nieustannie czynami swemi uniemożebnialiście. Aby tę myśl urzeczywistnić, powinniście Panowie byli najprzód pracować nad tém, aby Prusy miały silną armią i aby sobie zapewnić przyzwolenie króla pruskiego. Ale na te główne myśli nikt z Was nie wpadł. Kto z Was wyraził choć raz jeden życzenie, aby Prusy miały silną armią? Przeciwnie — zawsze tę myśl zwalczaliście, i robiliście opacznie; czyście nie nienawidzili oficera, czyście nie starali się jego stanu poniżyć i wyszydzić? Przypominam tylko wypadek Sobbe-Putzkiego. A jednak armia nasza przyczyniła się wyłącznie do naszéj potęgi. Kiedym został ministrem, scharakteryzował mnie ktoś: „to oficer w cywilnym ubiorze.“ No! — chociaż teraz tylko zewnętrznie noszę znamiona oficera, to dumniejszym jestem z tego, aniżeli z poklasku parlamentarnych większości.

Nie jestem przeciwnikiem każdéj partyi — ale partyi postępowéj przeciwnikiem jestem od lat 20, bo ta frakcya ma do mnie mniéj zaufania, aniżeli zagranica. Wczoraj chciałem tylko powiedzieć, że frakcya nie powinna być nigdy ostatecznym celem, że jéj cel nie powinien nigdy spychać celu państwa na plan ostatni. Tylko o tyle walczę przeciw partyom.

Jeżeli p. Bamberger mówił tutaj w imieniu narodu — a p. Richter w imieniu ludu, to zapytuję, jakim sposobem obaj ci panowie mają większe prawo przemawiania w imieniu ludu aniżeli ja? Pan Bamberger żył długo w Paryżu, i tam zapewne wyrabiał swoje zapatrywanie. Gdyby tam był pozostał, byliby go może Francuzi uznali za *sujet mixte*. Popatrzmy na to, co p. Bamberger przez ostatnie lat 20 mówił i zrobił — mnie się zdaje, że mam więcéj prawa przemawiać w imieniu narodu niż p. Bamberger, który jedynie małéj większości jednego powiatu zawdzięcza, że tutaj siedzi. Jeżeli p. Richter powiada, że go żadna rozkosz tutaj nie trzyma, że wolałby żyć spokojnie jak pozwolić się przepędzać z jednéj walki parlamentarnéj w drugą — to przyznaję mu racyą, że dla wielu ludzi, zatrudnionych interesami, bardzo trudno jest od tych interesów na czas tak długi się odrywać. Atoli, MP., gdybyśmy byli szczersi, gdybyśmy szybciéj pracowali a w odpowiedniéj chwili powiedzieli otwarcie: tak, lub nie — to byśmy z pewnością szybciéj się załatwili.

Na zarzut p. R., jakobym przedwczoraj przybierał ton absolutyzmu, odpowiadam, że gdy widzę, iż patryotyzm a absolutyzm to jedno, wtedy nie jestem przeciwnikiem absolutyzmu. Gdy mam wybierać między parlamentaryzmem a ojczyzną — wtedy wybór mój nie może być wątpliwy. Pan Richter i jego partya twierdzą, jakoby ożywiali myśl narodową! Tak, utrzymywali ją — ale przez co? — mowami. Kto pracował nad tą myślą? Mowami nie bylibyśmy nigdy Niemiec zjednoczyli. Zamiast starać się o armią, woleliście raczéj sami stanąć na barykadach. O mnie wtenczas gadano, że „mnie państwo nie zajmuje“ i wiele innych złych rzeczy. A jednak jestem przekonany, żem działał w duchu narodowym. Jeżeli p. Richter powątpiewa o mém narodowém usposobieniu, to mu odpowiadam: Tu, bratku, ze mną nie zdążysz! (Wesołość.)

(Huczne brawo na prawicy — głośne syczenie na lewicy.)

Dr. Bamberger kilku tylko słowy porusza kwestyą, o którą obrady się toczą, natomiast walczy z księciem Bismarckiem, któremu wyraźnie zarzuca, że jak najniesłuszniéj podaje patryotyzm przeciwników swoich w podejrzenie. Oczywiście ma tu p. Bamberger siebie samego na myśli. To téż podnosząc pod niebiosa swoje i swoich przyjaciół politycznych zasługi, czyni zarazem wymówkę ks. kanclerzowi z tego, jakoby zbyt rychło zapomniał o tém, że p. Bamberger już w roku 1866 był publicznym adoratorem polityki bismarkowskiéj, choć właśni jego przyjaciele dzisiejsi wyśmiewali go z powodu tychże jego sentymentów.

Zauważa daléj mówca, że i jemu także bardzo i jedynie chodzi o utrzymanie i wzmocnienie potęgi niemieckiéj, wszakże pragnie to na innéj drodze osięgnąć. Kończy zaś swoją ekspektoracyą p. Bamberger komplementem dla księcia kanclerza, którego o swéj głębokiéj przyjaźni zapewnia.

Książę kanclerz Bismarck. Konstatując przedewszystkiém, że w Ameryce wynosi cło od centnara żyta jednę markę, od pszenicy 1,62 m., daję p. Rychterowi sposobność do sprostowania swych twierdzeń.

(Wołanie na prawicy: gdzie tam!)

Nie mam zawsze czasu słuchać i odpowiadać; powołaniem mojém nie jest posłować; urząd mój kanclerski nie jest dla mnie pewną legitymacyą mojéj tu obecności, więcéj do tego prawa mam jako pełnomocnik związku. Przychodzę tu dobrowolnie, bez prawnego upoważnienia, i to jest dla was wygodną przyczyną dla waszych przeciw mnie wycieczek. Przykro mi, że zbyt wiele o méj osobie, a za mało od rzeczy mówicie. Wywłóczacie przy każdéj sposobności osobę moją, a przecież chodzić powinno li tylko o dokładne zbadanie, czy projekt rządowy jest praktycznym lub nie. Panowie (na lewicy) zawsze od właściwego przedmiotu odbiegacie.

(Oho! na lewicy.)

Słowa Virchowa: „Kanclerz to powiedział“, od których zwykł swe mowy rozpoczynać, dotąd mi brzmią w uszach. Lepiéj byłoby, gdyby mówiono: „rząd związkowy tego lub owego pragnie.“ Byłoby może lepiéj, gdybym się tu wcale nie pokazywał. Skutek mojéj tu bytności jest takim, jaki wywiera czerwona chustka!...

(Wesołość.)

P. Bamberger przemawia za wolnością handlową, ja za cłami ochronnemi, obaj zaś walczym z sobą przed oczami narodu, wszakże nie według zapatrywań p. Bambergera, jak tego najlepszym dowodem ostatnie wybory. Polityka moja daléj sięga, niż na jeden krótki okres kadencyi parlamentarnéj. Ceł ochronnych nie sprowadziliśmy sobie z za granicy; mieliśmy je już dawno w Niemczech. Wszystkie narody, opierające swą politykę ekonomiczną na cłach ochronnych, dobrze na tém wychodzą. Francya, mimo straszliwe spustoszenie po ostatniéj wojnie, bogatą jest i chętnie ponosi wszystkie ciężary. Ameryka skutkiem zaprowadzenia ceł ochronnych, płaci swoje długi. Inne narody podwyższają ustawicznie swoje cła; Anglia tylko sama je odrzuciła, ale dopiero wtenczas, kiedy już się zbogaciła i w siłę tak urosła, że z każdym innym narodem bezpiecznie w zawody pójść może. Czarujące słowo „wolność“ znalazło u nas dużo wielbicieli, którzy się zakochali w systemie wyzyskiwania. Zresztą dawniéj, a mianowicie po ustąpieniu Delbrücka, o téj sprawie mówiłem. P. Bamberger wspomniał coś o niesłusznem podejrzywaniu, a następnie nędzotę swych argumentów okrył płaszczykiem niewinności obrażonéj. P. Bamberger przypisując mnie ustęp o bronieniu własnych interesów, pomylił się o tyle, że wziął mnie za posła Ludwiga.

(Wesołość.)

Zresztą nie chciałem p. Bambergera obrazić, mam jednakże równe co on prawo przemawiania na tém miejscu w imię narodu. Prawo do tego dają mi także ostatnie wybory, ogromną większością przeprowadzone.

(Oklaski na prawicy.)

Chciałem tylko powiedzieć, że, utrzymując stósunki zbyt liczne z zagranicą, zapomina p. B. często o stósunkach naszego kraju. Wyrażenie „Sujet mixte“ nie miało dla niego być obrazą. Większość chwilowo jest za cłami ochronnemi, przeciwnicy więc bawią się w politykę reakcyjną

(wielka prawda! na prawicy,)

i pragną przywrócić ów system wyzyskiwania.

(Zaprzeczenie na lewicy.)

Poczekajcie, panowie, i na was wnet koléj przyjdzie

(wesołość,)

a natenczas zobaczymy, co umiecie. Pytanie tylko, jak długo się u steru utrzymacie i ile złego nabroić jeszcze wam się uda.

(Oho! na lewicy — oklaski na prawicy.)

P. Bambergerowi daję radę, aby się nie bawił w utworzenie świeżych frakcyi, lecz żeby czém prędzéj przeniósł się do obozu postępowców.

Aleć tak bywa, każdy woli być w Rzymie pierwszym, aniżeli w Tarquinium drugim. Wyrażenia „moloch“ nie użyłem w złéj myśli. Pragnąłem nim tylko dobitniéj określić owe bałwochwalcze służalstwo, które wszystkich, co z niém się nie zgadzają, potępia. U nas zaś doszło służalstwo bałwochwalcze w polityce do najwyższego stopnia.

(Oklaski na prawicy.)

Użyłem więc wyrazu bardzo łagodnego

(wesołość)

i nie spodziewałem się, że nim komukolwiek ubliżę. Jestem obywatelem staréj Marchii a nie Pomorza; pragnę więc zawsze być grzecznym. P. Bamberger także jest bardzo uprzejmym i zręcznym w swych mowach, ale czy zawsze życzliwym?... „Le diable n'y perd rien!“

(Wesołość.)

Co się zaś tego tyczy, kto z nas dwóch słuszniéj siebie nazywa reprezentantem ludu, ja, czy p. Bamberger, to zdaje mi się, że większość narodu po mojéj stoi stronie. Większość bowiem w państwie stanowią rólnicy, cłami więc od zboża reprezentujemy zasady większości; nie możemy jednak przy tém wszystkiém zapominać o zasadach monarchicznych i względach praktycznych. Od tego zapatrywania rząd nie pozwoli się nigdy odwieść, choćby rezolucyami uchwalonemi znaczną większością. Jeżeli panowie projekt rządowy odrzucicie, to dla nas będzie tylko kwestyą czasu i taktyki, kiedy wam go powtórnie przedłożymy. W sprawie ceł rząd ani na włos nie ustąpi.

(Oklaski na prawicy.)

Dobro i potrzeby narodu rząd zawsze wyżéj będzie stawiał, aniżeli względy choćby najznaczniejszéj większości.

(Oklaski na prawicy.)

Poseł Richter. Książę kanclerz, wysuwając swoję osobę i powagę wszędzie i zawsze na pierwszą linią, musi téż być przysposobionym na osobiste wycieczki, przeciw niemu wymierzone.

(Posłowie masami opuszczają salę — w skutek tego gwar.)

Gdyby ks. kanclerz był nieomylnym, to niepotrzebnym byłby parlament, dopóty jemu życia stanie, ks. kanclerz....

(Ks. Bismarck w téj chwili opuszcza salę — w skutek tego wesołość.)

Nie chodzi mi wcale o obecność kanclerza; jestem bowiem aż nadto przekonany, że mowę moję z tém większém zajęciem czytać będzie.

(Wesołość.)

Dla czegoż konserwatyści sami puszczają sprawę monopolu na Opatrzność? Prosta na to jest odpowiedź: Bo wobec swych wyborców inaczéj postąpić nie mogą! Czyż nie mamy więc słuszności, kiedy wam prawimy o większości narodu? Czyż rezultat ostatnich wyborów tego samego nie dowodzi? Wszakże nawet wiejska ludność wybiera na posłów zwolenników naszych zasad, a nie chce ani słuchać o obietnicach, których rząd dotrzymać nie może. Książę Bismarck nazywa wyborców ludźmi bez własnego zdania; ale dla czegoż do nich tyle listów pisuje?

(Wesołość i przytakiwanie na lewicy.)

Nie każdy może być ministrem — lecz dla tego nie należy wyszydzać i upokarzać tych, którzy w swojém kółku na korzyść jedności niemieckiéj pracowali. Najwięcéj zaś muszę ubolewać nad tém, że ks. kanclerz armią postawił niejako na wrogiém i przeciwném do parlamentu i narodu stanowisku; jest to taktyka u nas bardzo niebezpieczna i niepolityczna. Boć każden z nas poświęcał się dla jedności Niemiec. Wszakże już w 1861 roku umieściliśmy w programie naszego stronnictwa paragraf, którego brak nam dziś niesłusznie zarzucają. Nie myśleliśmy nigdy o tém, żeby znacznie armią osłabić, — chodziło nam jedynie o skrócenie czasu służby, który do r. 1866 w rzeczywistości dwóch lat nie przechodził. Potrzeba nam więc koniecznie wystąpić i zbić twierdzenie mityczne, jakobyśmy reorganizacyi z r. 1866 wszystko zawdzięczali. Ks. kanclerz sam przyznał, że Izba poselska w czasie konfliktu miała słuszność po swéj stronie powiedział jednak to w chwili, kiedy bezstronniéj sąd swój wydawał, aniżeli dziś! Reorganizacyą wojskową można było spokojnie i bez wywołania konfliktu przeprowadzić, tak sądził ówczesny minister wojny Roon, — kto zaś wtenczas bruździł, czas wykaże! — Następnie odpycha mówca zarzuty jakoby stronnictwo postępowe ze zwyczaju i z zasady bawiło się w opozycyą a odwołuje się na świadectwo ks. Bismarcka, który kiedyś w Izbie panów przyznał, że bez pomocy postępowców nie byłby przeprowadził prawa, dotyczącego obniżenia podatków i że bez ich pomocy téj nie umiałby także kierować sterem rządu. (Wesołość). To, co ks. kanclerz przeciw podatkom klasyfikowanym powiedział, zbił już jeden z najgorliwszych przyjaciół jego, p. Meyer (z Arnswalde). Zarzut także, który nam ks. Bismarck w sprawie podatków od budynków gospodarskich uczynił, jest zupełnie bezpodstawnym, jak się z § 3 ustawy o podatkach budynkowych pokazuje! W sprawie egzekucyi mówca (Richter) także nie przesadził. Ks. kanclerz ponawia dawne swoje skargi w chwili, kiedy już uzyskał 145 milionów; z tego słusznie wnosić można, że inne 100 milionów także nic nie pomogą. Jeżeli ks. kanclerz w roku 1879 niczego nie obiecał, to i dziś tego uczynić nie może. (Wielka prawda! na lewicy). Przyczyna do wychodźtwa jest gospodarstwo fideikomisowe, i rujnowanie gospodarstw chłopskich, (Zaprzeczenie na prawicy), które w najlepsze w okolicy Lauenburga pod okiem samego księcia Bismarcka najpiękniéj kwitnie. Jedyną prawdę powiedział ks. kanclerz w sprawie ceł ochronnych w Ameryce. Większość da się ks. kanclerzowi w sprawie monopolu we znaki; niestety już dziś oświadczył, że rezolucye, uchwalone nawet najznaczniejszą większością, nie zachwieją postanowienia rządu w sprawie ceł ochronnych. — Toć najsmutniejszym jest że ks. kanclerz własne tylko przekonanie umie uszanować. Jasnéj i wyczerpującéj odpowiedzi ks. kanclerz zgoła nie dał. Zresztą mówca przyjmuje bardzo obojętnie i spokojnie wycieczki, któremi ks. kanclerz w mowie swéj przeciw mówcy (Richterowi) się zwrócił. (Oklaski na lewicy.)

Poseł Hasenclever socyalista oświadcza, że stronnictwo jego występuje przeciwko monopolowi tabacznemu ponieważ wręcz się ono sprzeciwia zasadom socyalistów. Zresztą mowa jego poświęcona krytyce, jakiéj nie szczędzani ks. Bismarkowi, ani innym mówcom.

Następują jeszcze osobiste uwagi niektórych posłów.

Poseł Ludwig stawia wreszcie wniosek, żeby § 1 projektu jeszcze raz przekazano VII komisyi, aby się nad następnemi punktami zastanowiła i referowała:

1) Dla czego nie zgadzają się cyfry z podanemi w motywach projektu z cyframi referenta komisyi i które z nich są prawdziwe?
2) Czy pojedyńcze państwa niemieckie potrzebują zapomóżki z skarbu cesarstwa niemieckiego i w jakiéj wysokości?
3) W jaki sposób może państwo potrzebne do tego sumy zebrać?

Wniosek poparło tylko 10 posłów — i tém samém przepadł.

Na wniosek posłów Loewego i Baumbacha następuje głosowanie, na mocy którego § 1 odrzucono 276 przeciwko 43 głosom. Wstrzymuje się od głosowania 12 posłów.

Izba odracza obrady do czwartku godziny 11. Porządek dzienny: Dalsze obrady, dodatek do budżetu, interpelacya Grillenbergera.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO

Lwów, 13 czerwca.

(Z procesu Rusinów. — Ekspedycya żydów. — S. p. Stanisław Lukas.)

(a) Obecnie cały Lwów zajęty jest procesem, toczącym się w tutejszym sądzie przed trybunałem przysięgłych. Sprawozdania z tego procesu podacie niezawodnie na inném miejscu — tu wspomnę tylko, że początkowo odpowiadali oskarzeni przy podawaniu generaliów po rusku, prócz Adolfa Dobrzańskiego i Olgi Hrabarowéj, którzy odpowiadali po niemiecku. Przesłuchiwani wczoraj po południu i dziś oskarzeni, na uwagę przewodniczącego, iż odpowiadanie po rusku pociągnie niepotrzebnie rozprawy, odpowiadali płynnie po polsku.

Przyjrzyjmy się bliżéj oskarżonym.

Adolf Dobrzański, nie zupełnie jeszcze siwy mężczyzna, miernego wzrostu, fizyognomii bardzo pospolitéj. Pod ręką ma plikę papierów, odpowiada cicho. Również córka jego Olga Hrabarowa mówi po cichu. Jest to mała, szczupła osóbka o rysach nieregularnych. — Hospodyn Benedykt Płoszczański robi wrażenie podstępnego mużyka, kryjącego wzrok swój pod okulary. Młody redaktor *Prołomu* Markow, brunet, z przyciętym zarostem na twarzy, widocznie pozuje na bohatera. Ksiądz Iwan Naumowicz, widocznie moskalofil na pierwszy rzut oka, nosi długie jak popy rosyjskie włosy i faworyty — twarz inteligentna i rzeczywiście imponująca. Odmienne wrażenie sprawia fizyognomia syna jego Włodzimierza, wysoki, szczupły, blady. Apollon Nyczaj nizki, brunet, z długiemi włosami, robi niemiłe wrażenie. Ksiądz Ogonowski blondyn jest przystojnym, gładkim i robi wrażenie, że się tak wyrażę „lisa.“ Exnauczyciel Trembicki to widocznie polityk małomiejski *à la* polityk ze *Szczutka*. Oskarzeni Szpunder i Załuski mają zwykłe twarze ruskie.

Wczoraj i przedwczoraj wyekspedyowano z Lwowa po 300 emigrantów żydowskich. Zabawna podczas tego na dworcu odbyła się scena. Przebywający tu ajent towarzystwa angielskiego nawracającego żydów na chrześciaństwo, p. Pick, rozdał pomiędzy emigrantów biblie w języku hebrajskim i rosyjskim. Zydzi przyjęli je, przekonawszy się atoli, że to wydawnictwo chrześciańskie, poczęli lżyć i insultować p. Picka, tak że po wielkich hałasach i awanturach udało się komitetowi tutejszemu uwolnić niefortunnego ajenta.

Z smutną przychodzi mi dziś w końcu podzielić się z Wami wiadomością. Dzisiaj po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach umarł pełen znakomitych zdolności młodzieniec, po którym kraj mógłby się wiele spodziewać, dr. Stanisław Lukas, autor monografii o Stanisławie Ciołku, drukowanéj w *Bibliotece Warsz.*, i o Wapowskim, ogłoszonéj w rozprawach Akademii umiejętności, jako téż z rozlicznych artykułów i recenzyi, które, jak np. ocenienie publikacyi dr. Waliszewskiego, zawierającéj materyały do historyi Jana III, umieszczona przed rokiem w *Ateneum*, świadczyły zarówno o niezwykłym talencie pisarskim, jak o gruntownéj nauce, wytrawnym sądzie i wyrobionym zmyśle krytycznym.

Zmarły był najzdolniejszym uczniem profesora Liskego, za stypendyum księcia Sapiehy odbywał następnie studya w uniwersytecie berlińskim, w końcu przez kilka lat przebywał w Paryżu, gdzie w archiwum ministerstwie spraw zagranicznych, czynił rozległe poszukiwania, głównie do czasów króla Michała. Powróciwszy do Lwowa, przygotowywał się do habilitacyi i jako przyszły docent otrzymał był już nawet w tych dniach stypendyum 2,500 fr. imienia dra Gałęzowskiego na podróż naukową, gdy go nagle powaliła na łoże niebezpieczna choroba, zapalenie błony brzuchowéj, która go miała wkrótce o śmierć przyprawić.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 135.

Piątek, dnia 16 czerwca 1882.

Sp. Lukas kochany i wysoce ceniony przez kolegów i znajomych, zapowiadał świetną siłę na polu historyografii polskiéj, bo z darem formy łączył rzadką w tak młodym wieku (około 30 lat) erudycyą i był niezmordowanym w pracy. Całą duszą oddany nauce, celował bezinteresownością i uczynnością, czego piękny dowód dał niedawno, ustępując profesorowi Szujskiemu części swych materyałów do panowania Michała Wiśniowieckiego. Spokój jego popiołom, cześć pamięci zgasłego przedwcześnie badacza!

ROSYA.

* Język urzędowy. Telegram *Dn. Warsz.* donosi, iż w kwestyi, czy językiem urzędowym do korrespondencyi wewnętrznéj między wszelakiemi władzami w guberniach Nadbaltyckich ma być język rosyjski czy też niemiecki? — zapadło ostatecznie postanowienie na korzyść języka rosyjskiego. Skargi podawane z tego powodu na imię monarsze pozostawiono bez skutku.

— Skutki. Następstwem procesu naczelnego lekarza marynarki Busch'a będzie znaczna rumacya na posadach lekarskich wydziału wojny, kupowanych u wspomnianego Busch'a, tudzież zupełne zniesienie posady naczelnego lekarza marynarki.

— Zbytek żarliwości czy interesu? Kilka miast południowych cesarstwa wystąpiło do ministeryum spraw wewnętrznych z podaniami, ażeby w tamtych stronach zabroniono sprzedawać w ręce żydów lasy na wyrąb w celach handlowych.

— Znoszenie poselstw. Według *Pet. Wied.* ministeryum spraw zagranicznych zamierza stopniowo pozwijać poselstwa rosyjskie w Dreźnie, Weimarze, Stuttgarcie, Karlsruhe i Monachium, oraz konsulat jeneralny we Frankfurcie nad Menem.

— Hr. Tołstoi objął we wtorek sprawy ministerstwa spraw wewnętrznych. Ponieważ hrabia nie jest wojskowym, przeto sądzą w Petersburgu, iż korpus żandarmeryi wyjęty zostanie z pod zarządu ministerstwa spraw wewnętrznych a utworzone zostanie osobny wydział policyi państwa. Mówią już o nominacyi na tę posadę jenerał-majora świty Czerewina — inni sądzą, że ją obejmie Trepow.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 czerwca. Wedle *Pol. Corr.* wręczył p. Ubryl notyfikacyą o odwołaniu swém z ambasady przy dworze tutejszym.

— 14 czerwca. Jak donoszą do dzienników tutejszych z Zagrzebia, przyszło zeszłéj nocy pomiędzy studentami tamtejszego uniwersytetu a policyą do krwawego starcia, wśród którego odniosło ciężkie rany 7 studentów i 2 policyantów; 17 studentów zostało aresztowanych.

Ostatnie telegramy.

Kair, 15 czerwca. Przerażenie ogólnie wzmaga się i rośnie, kilka banków i biura europejskich kontrolerów finansowych zamknięto. Coloin udał się wczoraj do Aleksandryi. Bredit wyjeżdża wieczorem, wszyscy urzędnicy wzięli urlop. Prawdopodobnie wszystkie biura egipskiéj administracyi i kasy długów państwa przeniesione będą do Aleksandryi. Powiadają, że francuzki ajent dyplomatyczny zażądał odwołania i oświadczył dzisiaj zebranym poddanym francuzkim, że nie może na siebie przyjąć odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo.

Londyn, 15 czerwca. Do *Timesa* donoszą z Aleksandryi, że Khedyw i Derwisz pasza zażądali wspólnie od W. Porty, aby 18,000 wojska tureckiego przybyło do Egiptu. Aresztowano osób 450; sprawców najnowszych zaburzeń ma sądzić międzynarodowa komisya.

Proces Olgi Hrabarowéj i towarzyszów we Lwowie.

12 czerwca.

Po południu pierwszego dnia rozprawy przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonych.

Ks. Mikołaj Ogonowski zaczyna mówić po rusku. Kilku pp. sędziów przysięgłych oświadcza równocześnie, że języka tego w dostatecznym stopniu nie rozumieją. Przewodniczący czyni uwagę, że oskarżonemu wolno przemawiać w języku ojczystym, ale w takim razie musianoby tłómaczyć pp. przysięgłym każde zdanie z osobna, co wpłynęłoby na przedłużenie rozprawy. — Ks. Ogonowski oświadcza na tę uwagę, że mówić będzie po polsku; wywodzi, że jako kapłan a następnie jako kapelan składał dwa razy przysięgę cesarzowi na wierność i musiałby chyba złożyć sukienkę kapłańską, nimby był zdolnym sprzeniewierzyć się swoim przysięgom. Wszakże codziennie zanosi modły do Boga za pomyślność cesarza a lojalność jego nie może żadną miarą być kwestyonowaną. Na każdym kroku dawał i daje dowody lojalności wobec Dynastyi. Akt oskarżenia podnosi, że oskarżony miał prowadzić agitacyą panslawistyczną, któréj ostatecznym celem byłoby oderwanie Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier od Austryi. Na ten zarzut odpowiada oskarżony, że panslawistą nie jest i nigdy w żadne agitacye się nie wdawał. Bukowina jest jakby Austrya w miniaturze; są tam reprezentowane najrozmaitsze szczepy, narodowości i wyznania, a wszyscy mieszkańcy tego kraju żyją tam w braterskiéj zgodzie i nikomu na myśl nawet nie wpadło agitować w kierunku oderwania Bukowiny od Austryi. Co więcéj: oskarżenie twierdzi, że oskarżony miał, jako panslawista, agitować za oderwaniem Bukowiny, a więc oczywiście za przyłączeniem jéj do Rosyi. Jest to nonsensem, bo, czego uchowaj Boże, gdyby nawet istotnie odpadła kiedyś Bukowina od Austryi, to dostałaby się raczéj Rumunii a nie Rosyi. Na dowód swojéj lojalności podnosi oskarżony, że podczas srebrnego wesela pary cesarskiéj umieścił w pisemku *Listok rodymyj*, które wydaje w Czerniowcach, stósowny wiersz; toż samo uczynił, gdy do Bukowiny miał cesarz przyjechać, nareszcie przed zaślubinami arcyksięcia Rudolfa z księżniczką Stefanią, prokuratorya zaś nie jest w stanie wykazać, ażeby chociażby tylko jedném słówkiem zdradził oskarżony w tém czasopiśmie tendencye panslawistyczne. Jest to pisemko czysto literackie, które w ostatnich latach, przy większéj liczbie prenumeratorów, zamienił na pismo illustrowane.

Osobistych stósunków nie miał oskarżony nigdy ani z Adolfem ani z Mirosławem Dobrzańskimi. Adolfa Dobrzańskiego zna każdy Rusin, bez względu do jakiego należy stronnictwa, a znać go musi z r. 1848. Co się zaś tyczy Mirosława Dobrzańskiego, zeznaje oskarżony, że w pierwszą niedzielę miesiąca października r. z. przyszedł do niego jakiś młody człowiek, przedstawił się jako Mirosław Dobrzański, prawnik ze Lwowa i członek *Akademiczeskoho krużka*, wychwalał pismo *Rodymyj Listok*, który — jak twierdził — czyta pilnie we Lwowie i prosił oskarżonego, ażeby pokazał mu osobliwości czerniowieckie, głównie zaś pałac biskupi, istotnie godny widzenia. Oskarżony przeprosił gościa, że tego uczynić nie może, bo właśnie w tym dniu przypadała 30-ta rocznica służby dyrektora gimnazyalnego p. Stefana Wolfa i oskarżony, jako katecheta, wybierał się na tę uroczystość. Mirosław Dobrzański pożegnał więc oskarżonego i od téj chwili nigdy się więcéj nie widzieli. Również nie korespondował oskarżony z Dobrzańskimi. Recepisów zaś (6 sztuk) znalezione u Olgi Hrabarowéj na listy przez nią do oskarżonego wysłane, nie może oskarżony wytłumaczyć. Jako redaktor otrzymywał on mnóstwo listów z rozmaitych stron; treścią ich były pochwały za dobre redagowanie pisma, zachęta do wytrwania w obranym kierunku, ale wszystkie te listy były bezimienne, albo podpisy na nich nieczytelne, albo wreszcie nazwiska podpisanych oskarżonemu nieznane. W jednym z takich listów został oskarżony zawiadomiony, że pisma ruskie, wychodzące w Galicyi, starają się o debit pocztowy w Rosyi, za pośrednictwem Dobrzańskiego. Oskarżony mniemał, że tu mowa o Dr. Janie Dobrzańskim, adwokacie we Lwowie, ale mimo tego wezwania wówczas o debit pocztowy nie starał się. Adolfa Dobrzańskiego znał tylko z nazwiska, i posyłał mu swoje pisemko do Czerteżu, nie wiedząc nawet, że mieszka we Lwowie.

Agatacya panslawistyczna na Bukowinie jest niemożliwą. Jest tam około 250,000 Rusinów, ale tylko 16,000 unitów; wszyscy inni są schizmatykami. To też księża uniccy są tam znienawidzeni, a zarazem są tam pionierami katolicyzmu i unii. Do r. 1814 liczyła parafia czerniowiecka tylko 16 unitów, a teraz jest ich 6000. Do jakiego stopnia są tam znienawidzeni księża uniccy, świadczy fakt, że *Besida Ruska* wykluczyła ze swego grona wszystkich księży unickich i umieściła nawet osobny § w swoich statutach, że tylko schizmatyccy księża do niéj należeć mogą. I jakżeż wśród takich warunków można nawet przypuścić, ażeby ksiądz unicki propagował tam idee panslawistyczne pomiędzy ludem, który go nienawidzi?

Na udowodnienie, że oskarżony nie był nigdy panslawistą, powołuje się tenże na świadectwo znanych patryotów polskich, np. burmistrza stanisławowskiego N. Kamińskiego, daléj obecnego biskupa nominata obrz. orm. X Issakowskiego i inspektora szkół ludowych we Lwowie Bolesława Baranowskiego. Te osoby znają go z Stanisławowa, gdzie dawniéj był katechetą i mogą poświadczyć, że oskarżony nie głosił zasad panslawistycznych, jak to podobało się twierdzić p. Eugeniuszowi Żelachowskiemu, który ma żal do niego z powodu polemiki literackiéj. Że tendencye pisma *Łystok rodymyj* były poczciwe, świadczy fakt, że chwalił je *Dziennik Polski* i *Kłosy* warszawskie. X. Jana Naumowicza znał oskarżony i chlubi się tem, że zaliczał go do swoich współpracowników, jest to bowiem osobistość w literaturze ruskiéj poważana. Przekonania religijne i polityczne X. Naumowicza nie obchodziły wcale oskarżonego, bo wszakże redagował on tylko pismo literackie, w którem wszelka polityka była wykluczoną a X. Naumowicz nadsyłał tylko utwory literackie. Tak samo nikt nie mógłby wziąść za złe X. Podolskiemu albo X. Stojałowskiemu, gdyby przyjmowali artykuły od p. Stalmacha, który przecież jest protestantem. Korespondencya między oskarżonym a X. Naumowiczem tyczyła się wiersza, ktory X. Naumowicz nadesłał oskarżonemu. Wiersz ten nieco za ostro napisany; oskarżony zmodyfikował go i umieścił. Dalsze listy tyczyły się następującéj sprawy. X. Naumowicz doniósł oskarżonemu, że jedzie do Warszawy odwiedzić swoję córkę, że widzieć się tam będzie z Rusinami z Galicyi. Prosił go więc o przysłanie rocznika pisemka *Listok rodymyj* i o fotografią tak X. Ogonowskiego, jako też wybitniejszych osobistości ruskich zamieszkałych w Czerniowcach, jak np. poetów, literatśw i. t. p. X. Ogonowski uczynił zadość tylko pierwszemu żądaniu: wysłał rocznik pisma *Listok rodymyj*, poczem nie robiąc zgoła żadnych starań o otrzymanie debitu pocztowego, otrzymał tenże. Kto mu go wyrobił, tego nie wie, ale stało się to już po wizycie Mirosława Dobrzańskiego w Czerniowcach. Mylne jest jednak twierdzenie, jakoby tylko panslawistyczne pisma otrzymały debit pocztowy. Otrzymało je np. także *Diło*, które uchodziło za organ ukrainofilski, co *Gaz. Narodowéj* dało asumpt do twierdzenia, że to pismo przeszło na żołd moskiewski. Jakim sposobem i dla czego recepisy na listy pisane do oskarżonego znalazły się w posiadaniu Olgi Hradarowéj, tego oskarżony wytłómaczyć nie zdoła — wie tylko, że równie listem bezimiennym został zawiadomiony, że pismo przezeń redagowane, otrzymało debit pocztowy w Rosyi. Gdyby oskarżony istotnie knował jakieś zamachy i chciał mieć styczność z panslawistami rosyjskimi, to daleko łatwiéj byłoby mu użyć pośrednictwa konsula rosyjskiego w Czerniowcach, niż pośrednictwa nieznanych mu Dobrzańskich lub O. Hrabarowéj.

Przy dwukrotnéj rewizyi znaleziono u oskarżonego około 300 listów; odczytano główniejsze: od X. Longina Rakowskiego proboszcza, zachęcający oskarżonego do wytrwania na obranéj drodze (co do tendencyi *Listoka rodymoho*).

Od X. Jana Naumowicza w sprawie wiersza i z doniesieniem, że w Warszawie postara się o prenumeratorów dla *Listoka*.

Od X. Naumowicza z doniesieniem, że jedzie do Warszawy, potrzebuje fotografii ludzi znakomitszych ruskich, poetów, literatów i. t. p. a to dla Sałdatki (Leontyny Lewickiéj).

Od Kulczyckiego, teologa z Wiednia, również o planie wydania albumu z fotografiami wybitniejszych ludzi. Autor tego listu zapytuje w końcu co ma znaczyć apostazya włościan hnilickich.

Od Antoniego Wojciechowskiego teologa z Lwowa w którym piszący zapytuje oskarżonego, czy za pośrednictwem konsula w Czerniowcach nie mógłby mu wyrobić stypendyum rosyjskie? Na ten list nie odpisał X. Ogonowski.

Od X. Korystyńskiego z Hruszowa, z projektem wydania albumu z fotografiami wybitniejszych osobistości i zawiesienia portretu ś. p. arcybiskupa Jachimowicza w sali Rady ruskiéj, czego oskarżony nie uczynił.

Obronę swoję kończy oskarżony argumentami, że chwilowa bytność, chociażby nawet najzagorzalszego panslawisty w jego domu nie może ściągać na niego zarzutu, jakoby się dopuścił zdrady stanu, W okazanéj mu fotografii Mirosława Dobrzańskiego nie poznaje młodzieńca, który był roku zeszłego w Czerniowcach.

Następuje przesłuchanie Izydora Trembickiego redaktora *Pryjatiela ditej* w Kołomyi. Ten również na przedstawienie pszewodniczącego odpowiada po polsku. Czuje się niewinnym. Nie ma przeciw niemu żadnych faktów. Nie jest panslawistą, nawet nie wie nic o celach tego stronnictwa, nie czytał autorów dzieł w tym kiernnku. *Pryjatiel ditej* było pisemkiem dla dzieci treści pouczającéj i zabawnéj. Nie starał się o debit do Rosyi, tylko na żądanie Markowa posłał mu komplet rocznika z roku 1880, być może że Marków postarał się o debit. Zarazem posłał mu wówczas komplety wychodzących w Kołomyi pism *Świtła i Starobrjadca* i za wszystkie otrzymał od Markowa pocztą 8 złr. 50 ct. Z Markowem nie zostawał Trembicki, jak twierdzi w ciągłéj korespondencyi. Zeznaje następnie, że w październiku r. z. podczas nieobecności jego; był jakiś młody człowiek u niego w domu i chciał się z nim widzieć. Powiedziała to Trembickiemu gdy wrócił do domu jego żona. Zarazem pokazała mu bilet, który ów człowiek młody zostawił wraz z 5 złr. i wezwaniem, aby Trembicki zaraz następnym pociągiem przybył do Stanisławowa. Był to bilet od Markowa. Pięć złr. były na podróż do Stanisławowa dla Trembickiego, dokąd się Trembicki udał. Tam spotkał się z Mirosławem Dobrzańskim, którego ptzedtem nie znał a poznał tylko po opisie danym przez żonę.

Na zapytanie przewod., co się stało w Stanisławowie? odpowiada oskarżony, że wypili na dworcu po dwie szklanki piwa (wesołość). Podczas dalszéj jazdy do Lwowa mówił oskarżonemu Dobrzański, który się mu przedstawił jako urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, aby się zajął śledzeniem nihilistów i socyalistów w kołomyjskiem, i aby donosił o ich związkach z Rosyą. Dał oskarżonemu zarazem 25 złr. na podróż do Kossowa, gdzie głowna siedziba socyalistki Pawlikównéj i innych. Oskarżony przyrzekł spełniać to zadanie i napisał mu jeden list tej treści, że w Kossowie jest socyalizm (!) ale niema żadnéj podstawy i wątpi czy się socyaliści tamtejsi znoszą z rosyjskimi. Do Kossowa oskarżony nie jeździł. Opinią zdał tylko z pogłosek. Czy pogłoski te miały podstawę oskarżony nie wie. Do Dobrzańskiego pisał tylko trzy listy, ale nie wszystkie o socyalizmie. Pierwszy tylko był relacyą, w drugim załączył kwit na 25 złr. gdyż mu Dobrzański polecił, aby po każdym pierwszym miesiąca przesłał kwit na 25 złr. na ręce Miłosława Francisciego w Wiedniu, za którego pośrednictwem będzie odbierał pieniądze. Na kwity oskarżony nie zaraz otrzymywał pieniądze, i dla tego w trzecim liście napisał Dobrzańskiemu całkiem chłodno, że zrywa z nim tembardziéj, że tenże żądał w liście poprzednim, aby Trembickiemu posyłał sprawozdania pod adresem Olgi Hrabarowéj co wydało mi się bardzo podejrzanem.

Ostatecznie atoli wziął więc pieniądze za miesiąc, październik 20 złotych reńskich z rąk Dobrzańskiego, i 25 złr. pocztą za listopad. Dziwi się oskarżony przy tem, że z listów Dobrzańskiego wypływa jakoby to były pensye za listopad i grudzień.

Na zapytanie przewodn. dla czego pisał już z więzienia kartkę do Dobrzańskiego w Petersburgu, aby napisał do niego (Trembickiego) list téj treści, że wie, że mu oskarżony wypowiedział dalszą służbę, nie umie oskarżony dostatecznie tego wytłómaczyć; powiada, że żądał kopii ostatniego listu Dobrzańskiego, który mu „na nieszczęście" zaginął. Odpowiada daléj, że nic żonie po powrocie ze Lwowa nie mówił o przedmiocie rozmowy z Dobrzańskim, dla czego? — nie tłómaczy. Na zapytanie dla czego usiłował sprzątnąć podczas rewizyi notatki z adresem Hrabarowéj i Andrejczuka, odpowiada zrazu wykrętami, dopiero przyparty i zręcznie podchwycony przyznaje, „że bał się, aby wskutek posiadania tych adresów nie został uwięziony" (sensacya). Na zapytanie dla czego trzymał *Hromadę*, organ socyalistyczny wychodzący w Genewie, odpowiada, że wypisywał ztamtąd relacye o nihilistach w Kossowie (niesłychana wesołość). Przew. I za to brałeś pan pieniądze!

Odczytano następnie dwa listy Markowa do oskarżonego, znane z aktu oskarżenia, wreszcie listy niejakiego Ninowskiego b. ucznia bursy kołomyjskiéj, dla którego jako ubogiego, nie mogącego uiścić czesnego, przysłała Leontiewa Lewicka 10 rubli i ks. Cybyk z Warszawy 2 ruble. Pokazało się z tych listów, że Trembicki dał Ninowskiemu tylko 10 złr. 60 ct., bo o resztę Ninowski po dwakroć się upominał.

W końcu odczytał przewodniczący znaleziony u Trembickiego koncept téj treści: Excelencyo! Dopomagam Polakom nauczycielom i chociaż są winni, ja staram się ich uniewinniać zręcznie, przekręcając fakta. Są tu dwaj tacy nauczyciele, jeden stał się już z Rusina Polakiem jak ja. Chciano i tu zgnieść nauczycieli Polaków, jednak ja nie dopuściłem i natomiast prześladuję Rusinów na każdym kroku. Czyż nie zasługuję być za to drugim Sawczyńskim albo Czerkawskim? (Sensacya). Nie należę do żadnych ruskich towarzystw, mówię po polsku, dumki ruskie każę śpiewać na nutę polskiego krakowiaka, i miewam patryotyczne polskie odczyty."

Co ten list miał na celu? pyta przewodniczący.

Oskarżony przyznaje że to jego własnoręczny koncept, ale nie tłomaczy w jakim celu go zrobił. Ot tak! — Wypiera się, jakby miał złośliwą tendencyą, i konstantuje, że nie zrobił z tego konceptu użytku.

Na tem zakończono posiedzenie o wpół do ósméj wieczorem.

Następne posiedzenia odbywać się będą tylko rano, od 8 do 2 z południa.

13 czerwca.

Na wstępie dzisiejszéj rozprawy obrońca dr. Iskrzycki zabrał głos, zwracając uwagę trybunała na artykuł wczorajszéj *Gazety Narodowéj* i domaga się zawezwania jako świadka Jana Dobrzańskiego, celem wyjaśnienia, zkąd zaczerpnął facta podane w swym dzienniku, iż moskiewskie komitety panslawistycze wyznaczyły na agitacye w Galicyi 100,000 rubli srb., z tego dla *Słowa* 700 rsb. Artykuł ten bowiem wpływa niekorzystnie na przysięgłych i opinią publiczną. Daléj wnosi dr. Iskrzycki, aby w drodze urzędowéj zasiągnięte zostały dokładne informacye o stanowisku i charakterze Mirosława Dobrzańskiego, który odgrywa rolę głównego sprawcy konspiracyi w akcie oskarżenia, a mimo to przedstawia się tam jakby jaka osoba mityczna. W końcu żąda dr. Iskrzycki, aby w drodze urzędowéj zbadana została istota i charakter komitetów panslawistycznych, które akt oskarżenia przytacza.

Prokurator Girtler zaznacza, że decyzya o tych wnioskach może być odroczona aż do dalszych wyjaśnień rozprawy. Wchodząc w *meritum* wniosków, uważa wezwanie redaktora *Gazety Narodowéj* na świadka za niepotrzebne, gdyż artykuł przytoczony mówi o rosyjskiéj subwencyi dla *Słowa*, kiedy jeszcze p. Płoszczański nie był jego wydawcą i redaktorem. Badanie stanowiska zajmowanego przez Mirosława Dobrzańskiego w Rosyi jest zbyteczne wobec pewnych dat, jakich dostarczają jego własne listy i zeznania jego ojca. Gdyby to nie wystarczało, oświadcza p. Girtler, to składam przed trybunałem listę członków petersburgskiego komitetu panslawistycznego, na któréj figuruje nazwisko Mirosława Dobrzańskiego. Co do komitetów panslawistycznych, przytoczonych w akcie oskarżenia, prokurator oświadcza, że składa statuta tych komitetów, które czynią zadość wnioskowi p. obrońcy, o ile chodzi o zbadanie charakteru i celów agitacyjnych.

Po odpowiedzi obrony i prokuratora przewodniczący oznajmia, że trybunał postanowił odroczyć decyzyą o wnioskach aż do dalszego wyjaśnienia sprawy.

Nastąpiło dalsze przesłuchanie Trembickiego. Sędzia Litwinowicz starał się wydobyć z oskarżonego, gdzie i jak tropił tych nihilistów, o których mówił mu Mirosław Dobrzański.

Oskarżony Trembicki wikła się bardzo w swoich zeznaniach, na co przewodniczący zwraca uwagę. Trembicki nie może wyjaśnić, za co właściwie pobierał od Mirosława Dobrzańskiego 25 złr. miesięcznie, raz bowiem twierdzi, że za śledzenie socyalistów i nihilistów, to znowu, że za korespondencye, których nie pisywał. Odczytano list Trembickiego pisany z więzienia do Mirosława D., w którym daje dokładną informacyą, jak ma list napisać, aby sądy powzięły przekonanie, że z powodu zaniedbania korespondencyi otrzymał jako korespondent dymisyą.

Następuje przesłuchanie Nyczaja. Oświadcza, że jest niewinny. Mirosław D. był u niego w Stanisławowie z końcem października i chciał mu powierzyć misyą śledzedzenia socyalistów i nihilistów, czego oskarżony się nie podjął, również jak i propozycyi co do korespondowania. Od Hrabarowéj otrzymał oskarżony dwa listy, ale nie odpowiedział na nie wcale, donosiła mu bowiem tylko, że *Promysłennik* i *Hospodar* otrzymały debit w Rosyi, o co oskarżony się nie starał. Osławionym panslawistą nie jest. Przekonań swych zresztą nie wypowiada w sądzie, w Austryi bowiem wolno myśleć, co kto chce, tylko nie wolno wykraczać przeciw ustawom, czego też oskarżony ściśle przestrzega. Dobrzańskich i Hrabarowéj bliżéj nie zna.

Skutkiem tego, że przysięgły Rylski zachorował, przerwano rozprawę do godziny 5 wieczór.

KRONIKA miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 15 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił jenerała świty, jenerała-porucznika księcia Antoniego Radziwiłła do przyjęcia i noszenia wielkiego krzyża orderu królewskiéj korony rumuńskiéj.

* **Wczorajsza procesya** na Śródce odbyła się przy najpiękniejszéj pogodzie. Rynek śródecki i przyległe ulice zapełnione były pobożnym ludem. Sanctisimum niósł ks. dziekan Kessler, w asystencyi poważnego zastęgu duchowieństwa, przez ulice, ozdobione w zieleń, girlandy i niezliczone wieńce.

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj** Z przeniesienia 65 marek. Dziś otrzymaliśmy od p. Jadwigi Skławskiéj 20 marek. Razem 85 marek.

Nadmieniamy przytém, że chcący się do funduszu tego przyczynić, powinni to do 30 bm. uskutecznić, gdyż z dniem tym zamykamy składkę.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 132 marek 20 fen. Dziś nadesłali: Zebrane przez Wład. Fischbach za trącanie kufelkami od A. A., W. R, K. K., A. K., S. W., A. B., W. F., M. F., J. L., T. G. 1 markę. Razem 133 marek 20 fen.

* **Majówka** Towarzystwa Przemysłowców w Trzemesznie, odbędzie się d. 19 b. m. w lesie królewskim.

* **W Pile** urządza Towarzystwo przemysłowe w niedzielę 18 b. m. po południu wycieczkę do pięknie położonego parku w Kotunii tuż pod Stobnem (Stoewen), połączoną z zabawą urozmaiconą loteryą fantową i tańcami, na którą to gości i przyjaciół Towarzystwa zaprąsza. Zarząd. Nb. konie na stacyi kolei gotowe.

* **Sprawdza się** jakoś przepowiednia ludowa, opiewająca, iż niepogoda w dzień św. Medarda pociąga za sobą niepogodę przez kilka tygodni. Od dnia owego (8 bm.) pada prawie co dzień, a przynajmniéj powietrze nie jest zbyt przyjemne!

* **Przyjemna wycieczka.** Niedawno profesor W. z żoną, korzystając z ślicznego dnia wiosennego, wybrał się z Hali koleją do Goty. Już po ruszeniu pociągu pociągu spostrzegła pani profesorowa, że tłumok podróżny zapomniany pozostał na dworcu w Hali; wysiadła więc na najbliższéj stacyi, w Naumburgu, ażeby zatelegrafować od Hali o wysłanie tłumoku najbliższym pociągiem do Goty. Za długo jednak zatrzymała się w biurze telegraficznem i pociąg z mężem pojechał daléj. Profesorowi W. po téj nowéj przygodzie nie pozostawało, jak wysiąść na najbliższéj stacyi, w Apoldzie i zaczekać tam na żonę, która, jak się spodziewał, skorzysta z najbliższego pociągu, by się znim połączyć. Pokazało się jednak, że wysiadając w Apoldzie profesor zostawił w wagonie swoje palto i pudło na kapelusz, które też pojechały sobie bez państwa aż do Goty i tam przez miłosiernych podróżnych złożone zostały na dworcu. Tak więc w rezultacie wycieczki tłumok znajdował się w Hali, pani profeserowa w Naumbungu, pan profesor w Apoldzie a palto i pudło jego w Gocie.

* **Piszą nam z Halberstadt** pod dniem 13 bm. Dziś stawała tutaj przed sądem przysięgłych niezamężna Katarzyna Grabarz z Boruszyna lat 20 licząca oskarżona, że we wrześniu r. zeszł. własne swoje dziecko życia pozbawiła. Sędziowie przysięgli uznali ją winną, że przez niedbałość śmierć dziecka sprowadziła, przeto na rok więzienia skazaną została. — Oto jeden z smutnych dowodów jak niedobry i niebezpieczny to zarobek, dla którego tyle dziewczyn polskich opuszcza WKsięstwo. W Lubece znajduje trzech więźniów, z tych 2 we więzieniu, trzeci młodzieniec (z pod Koźmina) lat 18 liczący, w domu poprawy, a w Halli nad Salą nawet 8 czy dziesięciu także w domu poprawy.

† **S. p. Karolina Friske**, z domu Krygier, matka ks Prałata Friskego, zmarła w niedzielę z rana w 90 roku życia w Sypniewie. R. i. p.

* **Samobójstwo.** W Rydzynie powiesił się w areszcie policyjnym 13letni chłopak, zwiący się Pawłem Wieczorkiem i pochodzący z Wrocławia; do aresztu został zaprowadzony, gdyż znaleziono u niego rozmaite skradzione widocznie przedmioty. Po 10 minutach zastano go powieszonego na klamce od drzwi.

* **Przedstawienie dramatyczne**, dane dnia 25 maja w Paryżu z współudziałem pani Sary Bernhard na korzyść pani Cheret, wdowy po sławnym malarzu dekoracyjnym, przyniosło 58,683 franków. Żaden z aktorów, należących do tego miłosiernego przedstawienia, nie wymagał wynagrodzenia. lecz pan Alexander Dumas żądał i odebrał 7,024 fr. z tytułu praw autorskich do *Damy Kameliowéj*.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 16 czerwca, św. Benona b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Stronnicy Ziemiowita na zjeździe w Sieradzu ogłaszają go królem. — 1673 Sejm pacyfikacyjny w Warszawie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 czerwca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Tylman z Sarbinowa, dr. Węclewski z Środy, Münch z Crefeldu, Kłobukowski z Królestwa Polskiego, panie Andrzejewska i Deplewska z Żerkowa, Mosig z Berlina, Pietsch z Drezna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 15 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 44,30 marek, czerwiec 44,30, lipiec 44,80, sierpień 45,30, wrzesień 45,70, październik 45,40, w miejscu bez beczki 44,—.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 15 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,90. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 79,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 65,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 60 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103,—, Austr. noty bankowe 170,50, Polskie likw. listy 55,25, Rosyjskie bankowe noty 206,20 marek.

Bydgoszcz 14 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 195—205 pł., ciemniejsza i szklista 210—215 poślednia —,— płac.

Zyto niezm., w miejscu krajowe piękne 133—136 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —.— płac, wielki i drobny —,— płc.

Owies w miejscu 130—145 pł.

Groch wrzący 150—175, na paszę 140,—.

Okowita za 100 litr. a 100% 42,25—42,50 płac

Wrocław 14 czerwca 1882.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., czerwiec 139,— płac., czerwiec-lipiec 139,— płc., — żąd., lipiec-sierpień 139,— płc; sierpień-wrzesień —,— płacono. na wrzesień-październik 141,— żąd., październik-listopad 141, — żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 214 żąd.

Owies. Wypowiedziano —.— cent., na czerwiec 132,50 płc., czerwiec-lipiec 132,50 pł., lipiec-sierpień 130,— żąd., wrzesień-październik 127,50 płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., czerwiec — żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Oléj rzepiowy wyżéj. wypow. —,— cent. w miejscu 60,50 żąd., —,— płc., czerwiec 59,— żąd., 58,50 płac., czerwiec-lipiec 59 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 55,50 żąd., — płc., październik-listopad 55,25 żąd.

Okowita stałéj, wypowiedziano 5000 litr., w miejscu —.— płacono, czerwiec 45,— płacono, czerwiec-lipiec 45,— płacono, lipiec-sierpień 45,— płacono, sierpień-wrzesień 46,30 żądano. wrzesień-październik 46,— żądano, październik-listopad 45,80 żąd., listopad-grudzień 45,40 płac.

Cena wypowiedziana na 15 czerwca: żyto 139,— mrk., pszenica 214,— mk., owies 132.50 mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 59,—, okowita 45.— mrk.

Ceny targowe z dnia 14 czerwca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	70	21	50	21	20	20	70	19	90	18	70
„ żółta	21	30	21	10	20	80	20	50	19	70	18	60
Żyto	14	70	14	40	14	20	13	90	13	—	12	70
Jęczmień	14	80	13	90	12	60	12	30	11	80	11	10
Owies	14	50	14	10	13	70	13	30	12	70	12	50
Groch	17	—	16	50	15	80	14	60	13	80	13	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m, obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,30 do 7.50 m obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw, za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15.80. m., niebieski 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin. 14 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—227 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 205—205,5—205; na czerwiec-lipiec płac. 205—204,75—205,25; na lipiec-sierpień płacono 202,5, na wrzesień-październik płacono 199,0—200. Wypowiedziano 102,000 cent. Cena wypowiedziana 205,0 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 139—155 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 145—144.5—145; na czerwiec-lipiec pł. 145—145,5—145; na lipiec-sierpień pł. 143,75 do 143,5; na wrzesień-październik płc. 144—143,5—143,75; na październik-listopad pł. 143,75—43,25—43,5. Wyp. 10,000 cent. Cena wypowiedziana 145,0 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 149—159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płc. 134,25—134; na czerwiec-lipiec płac 134.25—134; na lipiec-sierpień płacono 133,—, na wrzesień-październik płacono 133,5—. Wypowiedziano 5000. Cena wypowiedziana 134,5. Cena przecięciowa — mk

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 57,3 mrk. w miejscu z beczką płac. —.— mrk, na miesiąc bieżący pł. 56,4—56,5; na wrzesień-październik płc. 56,7—56,8; na październik-list. 56.2—56,3; listopad-grudzień pł. 56,0—56,1. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzenia — m. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki pł. 45,5—45,3 m., w miejscu z beczką płacono — mrk., na miesiąc bieżący płacono 45,6—45,8; na czerwiec-lipiec płac. 45,6—45,8; na lipiec-sierpień płacono 46,1—46,4—46,3; na sierpień-wrzesień płacono 46,9—47,1—47; na wrzesień-październik płac. 47,5—47,6—47,5; na październik-listopad płac. 47,2; na listopad-grudzień płac. 46,9—47,0. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedziania —,— m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 czerwca 1882. Kursa końcowe 15 czerwca

Pszenica stalej.	
czerwiec	216,50
wrzesień-paźdz.	200,75
Zyto wyżéj.	
czerwiec	145,75
czerwiec-lipiec	145,75
wrzesień-pazdz.	144,20
Oléj rzep. spok.	
czerwiec	57,40
wrzesień-paźdz.	56,20
Okowita stalej.	
w miejscu	45,40
czerwiec	45,90
czerwiec-lipiec	45,90
sierpień-wrzesień	47,30
wrzesień-paźdz.	47,60
Owies	
czerwiec-lipiec	134,—
Wypow.-żyta wsp.	50
Wypow.-okow. kw.	10,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	135,25
Pr. consol. 4%	101.75
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent	100.70
Austr. banknoty.	170,60
Austr. renta złota	80,60
Austr. losy 1860	—,—
Włochy	89,75
Rumuny	103,—
Ros. banknoty	205,90
Ros.-ang. pożyczki	83,50
Pol. 5% list. zast.	63.50
Pol. lik. l. zast.	55,40
Kredyty	554,50
Kolej państwowa.	561.—
Lombardy	246,—
Usposob. stale.	

Szczecin, dnia 15 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.		**Oléj rzep.** bez pok.	
czerwiec	209,—	czerwiec	59,—
czerwiec-lipiec	209,—	wrześ.-paźdz.	55,75
wrześ.-paźd.	199,50	**Okowita** wyżéj	
Zyto niezm.		w miejscu	44,—
czerwiec	144,50	czerw.-lipiec	44.80
czerwiec-lipiec	143,50	sierp.-wrześ.	46 20
wrześ.-paźd.	143.—	wrześ.-paźdz.	46,60
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	257,—	wrześ.-paźdz.	760,—

Dnia 20go czerwca o 10téj godzinie odprawi się w Kościanie (1143)

żałobne nabożeństwo

za duszę ś. p.

Franciszki hr. Potworowskiéj

Prezydentki Stowarz. Pań Miłosierdzia.

na które Szanownych członków, przyjaciół i znajomych zaprasza

Ks. Bielski, dyrektor Stowarzyszenia.

Walne Zebranie

Członków Towarzystwa Pomocy Nauk.

pow. odolanowskiego

odbędzie się **dnia 19 czerwca o godzinie 4téj po południu w hotelu Kuhna w Ostrowie.** (1138)

KOMITET.

Na czas przyjęcia dzieci do Pierwszéj Spowiedzi i Komunii św.!!!

Księgarnia L. Neumanna

w Chełmnie (Kulm a|W.)

poleca z nabytego na własność nakładu (dawniéj E. Günthera w Lesznie) (1141)

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. 18. (Dla chłopców i dziewcząt). Cena pierwotna 20 fen., zniżona 10 fen.

Świadectw, 50, na pamiątkę pierwszego przystąpienia do Spowiedzi i Komunii św. Drugie wydanie. 8. 2 mrk.

Szubert, ks. J., Przyjęcie dzieci do Pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. 50 fen.

Powyższe książki rozsyła się po nadesłaniu odnośnéj kwoty w znaczkach pocztowych, lub przy większych zamówieniach przez asygnaty pocztowe.

Wszystkie księgarnie przyjmują zamówienia.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Katalogi rozsyłam na żądanie gratis i franko.

KAWĘ

na sposób Marienbadzki i Karlsbadzki na zupełnie nowo wynalezionych i tamże zakupionych maszynach parzoną — przytem co dzień świeżo paloną — poleca od dziś cukiernia (1099)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Otrzymaliśmy i polecamy

Katolickie Nabożeństwo

na wszystkie niedziele, święta — Modlitwy te zebrał

Józef Łubieński

cena 5 mrk. 50 fen oprawne w jaszczur 10 mrk. drożéj. (1113)

M. Leitgeber i Spł.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

wydała własnym nakładem i poleca

krótka nauka Różańca św.,

cena pojedyńczego egz. 3 fen 100 egz. za 3 marki franco. (1117)

Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomina Publ czności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13.** który na żądanie przes ła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i **bezpłatnie** wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

Husten (Kaszel)

Maria Benno von Donat

Paryż 1671.

Tylko prawdziwe, jeżeli na przodzie każdego kartonu lub buteleczki nic innego wydrukowanego nie ma, prócz czterech na cały świat sławnych słów: **Maria Benno von Donat.**

Według zdania **największych powag lekarskich** w Niemczech nie można według stanu istniejącego prawodawstwa wystawić z procedurą karną przeciwko memu wyłącznemu środkowi **Karmelki mineralno-źródłowe przeciwko kaszlowi i herbata z Cacao Maryi Benno von Donat.** Jeżeli nastanie ogólna słabość, natenczas nie należy zwlekać z poradą lekarską.

Zawsze świeże z wskazówkami użycia w językach francuzkim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim, w opakowaniach jak najtańszych mają na składzie pp. (112)

J. Appel, ulica Wilhelmowska 7,
Mieczysław Wize, św. Marcin 57,
J. Schleier, ulica Szeroka 13,
S. Radkiewicz w Śmiglu,
O. Reich w Kościanie,
Apteka w Czempiniu.

Pomarańcze

po 10 i 12 fen., **pomarańcze piękne mesyńskie** po 20 i 25 fen. poleca (1049)

S. Sobeski

Bazar.

Najnowsze i najlepsze **piorunociągi** jako też **pokrywanie dachów cynkiem** wykonuje szybko i tanio **Emil Kroh,** Kościan.

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA i **skład mebli,**

luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (121)

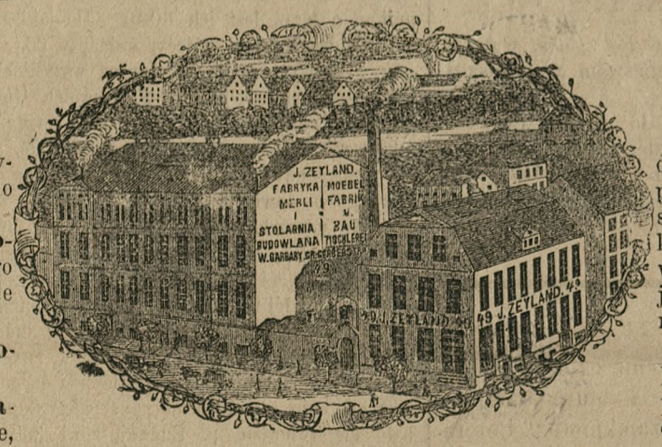

49 Wielkie Garbary 49.

ROBOTY budowlane

jako to:

drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boażerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspieszniéj i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi. Rulety na taśmach stalowych.

Nowe Miasto nad Pilicą.

Zakład wodoleczniczy.

Racyonalna hydroterapia, kąpiele rzeczne, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodnie urządzony zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dyjetetyczne stołowanie, zdrowe powietrze, malownicze położenie, w lecie stała muzyka.

Wielce skuteczne leczenie wodą w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególniéj żołądka, kiszek, pęcherza i macicy i w przekrwieniach wątroby i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości, zakażeniu rtęciowem, skrofulicznem, zimnicznem, w bezpłodności, otyłości, błednicy, nasieniotoku, niemocy męzkiéj i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracyi wodami karlsbadzkiemi, marienbadzkiemi itp.

Utrzymanie całodzienne z leczeniem i kąpielami od Rs. 2 do Rs. 3 kop. 50. (916)

Komunikacya przez Skierniewice, stacyą dr. żel. Warsz.-Wied. i Warsz.-Bydg. i przez Rawę, lub z Warszawy karetkami pocztowemi przez Grójec. Bliższe objaśnienia w aptece Kucharzewskiego w Warszawie, Senatorska 480 lub w Nowem Mieście nad Pilicą w zarządzie zakładu.

Internat i restauracya dla starozakonnych.

Dr. Leon Rzeczniowski. Dr. Jan Bieliński.

NA LATO

poleca w wielkim wyborze

ubiorki i paletoty

dla (622)

chłopców i dziewcząt

W. KOEHLEROWA,

Berlińska ulica nr. 19.

!Zegarki złote genewskie!

z fabryki pp. **Patek, Philippe & Co. w Genewie,** odznaczone na wszystkich wystawach świata **najpierwszemi nagrodami,** jako też i wielki wybór zegarków srebrnych i złotych z innych **renomowanych** fabryk szwajcarskich, **zegarów** paryzkich. **regulatorów** rzeźbionych i gładkich, **budzików, zegarów** ściennych, **łańcuszków z imitacyi i złota** poleca

W. SZULC,

zegarmistrz. Poznań, Bazar.

Jako nowość poleca również skrzynki grające, prześlicznie imitujące gitarę, harfę, mandolinę oraz wielki wybór **albumów i szkatułek** grających. (1082)

Knoty praktyczne

z chemicznym pływakiem do wiecznéj lampy

polecam Szanownemu Duchowieństwu. Takowe są w używaniu w parafiach: Zbąszyń, Ostroróg, Ceradz Dolny, Budzyń, Wutryny Z. Pr., Bienkowice p. Raciborz, Hochheim p. Erfurt, Lutom, Goniembice, Rosko, Psarskie, Münster Arcykapłan Neu, Hasede Nadreńska prow. Tum koloński, Liebenberg Hanower, Osnabrück, Winnagóra, Bieżdrowo, Wolsztyn tamże u Sióstr Miłosierdzia itp. wszędzie ku zupełnemu zadowolnieniu. (113)

A. Żołnierkiewicz, Zbąszyń.

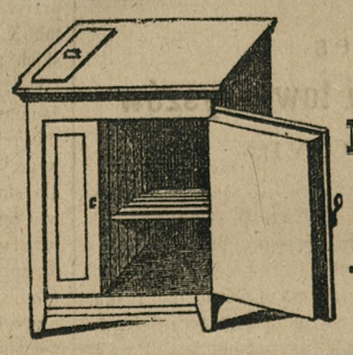

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi.

MEBLE OGRODOWE

żelazne

w rozmaitych deseniach.

879) poleca

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul.

Cukry

wszelkiego rodzaju w pudełkach funtowych i ½ funtowych na podróż ułożone; Karmelki co dzień świeże po 80 fen. 1 m. 1,50 itd. w kilkunastu gatunkach; największy wybór ciast do kawy, herbaty i deserowych poleca cukiernia (1097)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Panna

znająca się dobrze na krawieczczyznie, praniu i prasowaniu bielizny poszukuje stósownego miejsca od 1go lipca rb. Łaskawe zgłosz. uprasza się przesyłać pod lit. *M. S. poste restante Poznań.* (1142)

Poszukuje się (1140

dzierżawy probostwa

300 morg. i więcéj dobréj ziemi. Łaskawe oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn. pod nr. 24.**

Zabawa

Towarz. Przemysłowego

wraz

z grą fantową

na dochód szkoły wieczornéj Przemysłowéj

odbędzie się w **niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 3ciéj po południu w Ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku.** (1128)

Do licznego udziału zaprasza

Dyrekcya.

NB. Osobnych zaproszeń się nie rozsyła.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.